Nakład 20.000 egzemplarzy. Cena egzemplarza 30 gr.
Rok IX. 15 luty 1927 r. Nr. 4

POCZTA

Organ Związku Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonów Rzeczyposp. Polskiej

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca

Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Każdy rękopis powinien być opatrzony w podpis i dokładny adres wysyłającego

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Bednarska 25** Telefon 24-29

TREŚĆ:

U źródeł naszej niedoli

Trzy są główne przyczyny wadliwej polityki państwowej w dziedzinie poczt, telegrafów i telefonów:

a) fałszywa koncepcja konstrukcyjna zarządu poczt i telegrafów;

b) rażąca nieudolność i niedbalstwo czynników kierujących bezpośrednio zarządem poczt i telegrafów w latach 1920—1926;

c) fałszywa polityka personalna władz pocztowych.

Jest rzeczą jasną, że ustrój zarządu poczt i telegrafów i jego budżetu winny być dostosowane do zadań poczty, telegrafu i telefonu. Ponieważ zadaniem poczty jest przyjmowanie, przesyłanie i doręczanie rzeczy i wiadomości, na warunkach: szybko, pewnie, regularnie i tanio, z usług poczty, telegrafu i telefonu ma prawo korzystać każdy; przeto jasnem jest, że poczta i telegraf, to jest sieć komunikacyjna i jej zarząd, winny być zorganizowane i prowadzone według zasad handlowych.

Tymczasem poczta polska, a w szczególności jej zarząd i budżet zorganizowana jest na zasadach administracji państwowej, wzorowanych przeważnie na stanie rzeczy w b. monarchji austrjacko - węgierskiej.

Następstwa tej fałszywej koncepcji są znane: 1) centralizacja, zamiast decentralizacji, 2) przerost sztywnej biurokracji, zamiast elastyczności techniczno - administracyjnej, 3) paraliż gospodarczy z powodu nieodpowiedniej struktury budżetu poczt i telegrafów, i wiele innych niedomagań.

Dowodem rażącej nieudolności, a nawet niedbalstwa ze strony kierownictwa Gen. Dyrekcji Poczt i Telegrafów, są następujące cyfry i fakta, zaczerpnięte z jej budżetów i bilansów za ostatnie lata:

1) POCZTOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI.

Pocztowa Kasa Oszczędności w Warszawie, t. zw. PKO, jest instytucją państwową, niezależną od Zarządu Poczt i Telegrafów ani administracyjnie, ani budżetowo. **P.K.O. jest jednak instytucją zarobkową**, a jej agendy w obrocie czekowym i oszczędnościowym wykonywują wszystkie urzędy, agencje i pośrednictwa pocztowe. Poczta dostarcza dla P. K. O. personelu kasowego, kontrolnego i administracyjnego; lokali urzędowych; ogrzewa, oświetla i utrzymuje czystość w tych lokalach, dalej dostarcza: biurek, stołów, krzeseł, kas, kasetek, tablic i woreczków do bilonu, skrzyń, torb i t. p. do przewozu gotówki, papieru, kleju, plomb, sznurka, świec i t.p. przyborów kancelaryjnych, druków i formularzy kasowych, jednem słowem pokrywa poczta ze swych kredytów wszystkie wydatki osobowe i rzeczowe, wynikające ze świadczeń poczty na rzecz P.K.O.

Poczta ponosi też odpowiedzialność materjalną za prawidłowość przyjęcia, zarachowania, przesyłkę i wypłatę gotówki na rachunek P.K.O., wykonywa czynności reklamacyjne, i własnemi siłami prowadzi śledztwa administracyjne w razie ujawnionych braków i nadwyżek kasowych.

Kasy pocztowe — głównie ze względu na klijentelę P.K.O. — czynne są w niedzielę i święta, podczas gdy inne Kasy państwowe są nieczynne.

Wreszcie poczta przyjmuje, przewozi i doręcza korespondencję listową do P.K.O. i naodwrót.

Nie może ulegać wątpliwości, że skoro obydwie instytucje, t. j. P. K. O. i poczta, są instytucjami zarobkowemi, gdyż świadczenia ich są płatne, i skoro obydwie te instytucje są od siebie niezależne, to świadczenia poczty winny być przez P. K. O. wynagradzane (opłacane), a przychód poczty z tych świadczeń winien być objęty budżetem poczt i telegrafów.

Tymczasem!

W latach 1919, 1920, 1921, 1922, 1923 i pierwszej połowie roku 1924 (t. j. okres waluty markowej) wszystkie świadczenia poczty na rzecz P. K. O. odbywały się bezpłatnie!

Za drugą połowę 1924 r. i za rok 1925 wartość świadczeń ustalona została na sumę 7 miljonów złotych. Skutkiem jednak wpływów posłów Zdziechowskiego, Osieckiego i Gruszki, którzy zasiadali w Komitecie dyrekcyjnym P. K. O., i skutkiem nieudolności i niedbalstwa Kierownictwa Zarządu poczt i telegrafów, stanowiącego również domenę wpływów partyjnych suma ta została zredukowaną do kwoty 3,050.000 złotych.

Wartość świadczeń w roku 1926 ustalono już tylko w kwocie 2,760.000 zł., a na r. 1927/28 zredukowano ją jeszcze bardziej, i określono na 1,000,000 zł.

Niezależnie od tego tytułem opłat ryczałtowych za przesyłki listowe P. K. O. za rok 1926 należy się poczcie od P. K. O. kwota 1.118.349 złotych.

Z powyższych ostatecznie ustalonych sum, nie wpłaciła P. K. O. Zarządowi pocztowemu dotąd ani grosza! Żadne świadczenie poczty na rzecz P. K. O. od roku 1919 — 1926 nie jest dotąd zapłacone.

2. POLSKA AKCYJNA SPÓŁKA TELEFONICZNA.

Skutkiem przeciążenia biurokratyzmem, nieudolności i niedbalstwa władz pocztowych, Zarząd poczty nie był w stanie rozwinąć i uruchomić lokalnych sieci telefonicznych w takim tempie, jak tego wymagały potrzeby gospodarcze wyzwolonego Państwa. Okoliczność ta została wykorzystana w sposób kolidujący z interesami Państwa, przez zawarcie umowy ze szwedzkiem towarzystwem „Cedergren". W rezultacie tej umowy została zawarta „Polska Akcyjna Spółka Telefoniczna", do której Rząd Rzeczypospolitej wniósł swoją część kapitału zakładowego w postaci istniejących urządzeń telefonicznych: w Łodzi, Białymstoku, Zagłębiu Dąbrowskiem, Zagłębiu Borysławskim i Lwowie.

Ponieważ skutkiem niezgodnego z istotną wartością oszacowania objektów rządowych jako kapitału zakładowego Państwa, większość akcji tej spółki znajduje się w rękach kapitalistów zagranicznych, przeważnie szwedzkich, przeto Zarząd Spółki sprowadza wszeki materjał instalacyjny ze Szwecji, gdy tymczasem polska państwowa wytwórnia aparatów telefonicznych w Warszawie nie ma rynku zbytu na swe wyroby.

Polski więc przemysł telefoniczny został w zarodku podcięty, a przejście „Wytwórni" państwowej w ręce nowego pasożyta na państwowym organizmie Polski zostało wstrzymane dzięki energicznej postawie obecnego wicepremjera prof. Bartla.

Polska Akc. Sp. Telefoniczna nie wywiązuje się ze swoich obowiązków wobec Rządu Dywidenda za rok 1925, należna Państwu w sumie 128,000 zł., oraz należność za koncesję za rok 1925 w sumie 285 tysięcy złotych nie zostały dotąd przekazane Zarządowi Poczt i Telegrafów. Należności z tych samych tytułów za rok 1926 nie są jeszcze obliczone i również zalegają w całości.

3. KSIĘGARNIE POCZTOWE.

„Księgarnia Nauczycielska" we Lwowie otrzymała w roku 1923 koncesję na zakładanie w każdym urzędzie pocztowym kiosków pod firmą „Księgarnie pocztowe". W umowie zobowiązała się „Księgarnia Nauczycielska" do wpłacania Zarządowi pocztowemu 10 proc. od obrotu brutto i do bezpłatnej sprzedaży znaczków pocztowych i druków płatnych. Celem „Księgarni pocztowych" było szerzenie kultury i oświaty zapomocą książek i czasopism. Tymczasem umowa została obustronnie pogwałcona na szkodę interesów Skarbu Państwa. Księgarnie pocztowe, będące placówką partyjną wprowadziły do sprzedaży w urzędach pocztowych: wyroby tytoniowe i przybory do palenia tytoniu (koncesji hurtowej udzielił p. Belza-Ostrowski, kolega szkolny i partyjny kierownika księgarń pocztowych p. Lewickiego), wyroby zakopiańskie, karty do gry i t. p.; otrzymały też przyrzeczenie subwencji rządowej w postaci bezpłatnego przydziału pierwszego zapasu znaczków pocztowych i druków płatnych, a gdy plan ten został pokrzyżowany, otrzymały księgarnie pocztowe — wbrew postanowieniom umowy — prowizję od sprzedanych znaczków. (Prowizja ta wynosi np. w Równem Wołyńskiem około 8 złotych dziennie co się równa uposażeniu służbowemu dwóch urzędników pocztowych).

Równocześnie „Księgarnie pocztowe" otrzymały bez wiedzy Generalnej Prokuratorji Państwa (która umowę zatwierdzała) znaczne opusty od należności koncesyjnej. Zamiast 10 proc. od obrotu brutto, uiszczają księgarnie pocztowe: 1 proc. od wyrobów tytoniowych, 2 proc. od czasopism i książek i t. d., zależnie od gatunku sprzedawanego towaru. Gdy się zważy, że ścisła kontrola obrotu jest niewykonalna, to będzie zrozumiałem, dlaczego należność koncesyjną od księgarń pocztowych ustalono w budżecie na rok 1927/28 zaledwie w sumie 12.500 zł.

4) PARORBIS.

O koncesję na umieszczanie reklam na objektach i drukach pocztowych ubiegały się różne instytucje i osoby. Koncesję otrzymało ostatecznie poznańskie towarzystwo reklamy „Par", a to dzięki protekcji posła Seydy. Ubiegało się również o tę koncesję towarzystwo „Orbis", za którem znów stoi małopolski odłam wpływów partyjnych. Skutkiem pośrednictwa urzędowych organów Gen. Dyrekcji P. i Tel. obydwa stanowne te towarzystwa postanowiły się połączyć „ad hoc", t. j. celem eksploatowania reklam pocztowych i utworzyły tow. „Parorbis". Stąd też się tłumaczy, dlaczego dochód Skarbu Państwa z tytułu tej koncesji określony został na rok 1927/28 tylko sumą 20.000 złotych.

5) TARYFY TELEFONICZNE.

W ustroju sieci telefonicznej przyjęto zasadę, że w ośrodkach życia gospodarczego tworzy się główną centralę telefoniczną w miejscowościach zaś ciążących gospodarczo do tegoż ośrodka tworzy się pomocnicze centrale telefoniczne. Rozmowy między abonentami głównej centrali telefonicznej a abonentami central pomocniczych, są bezpłatne.

Skutkiem tej zasady rozmowy telefoniczne między abonentami np. centrali warszawskiej a abonentami np. centrali otwockiej, falenickiej, skolimowskiej, milanowskiej i t. d. odbywają się bezpłatnie. Okoliczność tę wykorzystują abonenci po obydwu stronach udostępniają swe aparaty szerokiej publiczności, pobierając za prowadzone rozmowy opłaty na swoją korzyść, podczas gdy Zarząd pocztowy nie ma funduszów na rozbudowę i konserwację sieci telefonicznej i na sumienne wynagrodzenie personelu.

Podobnych przykładów nieudolności i niedbałości moglibyśmy przytoczyć bardzo wiele. To też skutek jest bardzo ponury. Najlepiej ilustrują to cyfry:

Czysty zysk Zarządu poczt i telegrafów za rok 1926 wynosi: 20.200.000 zł. W sumie tej nie są objęte: 1) czysty zysk P. K. O.; 2) należność za świadczenia dla P. K. O. (3.050.000 + 2.760.000+1.118.349) razem: 6.928.349 zł.; 3) zaległe opłaty ryczałtowe od władz i urzędów państwowych i samorządowych za lata 1924 i 1925 = 392.000 zł.; 4) zaległe opłaty ryczałtowe od władz i urzędów państwowych i samorządowych za rok 1926 = 8.700.000 zł.; 5) zaległe dywidendy od „Past" za r. 1925 = 128.000 zł.; 6) zaległa należność koncesyjna od „Past" za rok 1925 = 285.000 zł.; 7) dywidenda i koncesja od „Past" za rok 1926, około 600.000 zł.

Nie posiadamy w tej chwili dokładnych danych odnośnie należności od towarzystwa „Polskie Radjo", za koncesję radjofoniczną.

Okazuje się tedy, że czysty zysk poczt i telegrafów wynosił w roku 1926 faktycznie około 40.000.000 zł., co przy obecnym stanie urządzeń pocztowych, telegraficznych i telefonicznych stanowi dowód gospodarki rabunkowej. Efekt taki mógł być osiągnięty jedynie kosztem rozwoju instytucji pocztowej i kosztem praw personelu.

Będziemy teraz rozumieć i wiedzieć, dlaczego pocztowcy w 90 proc. otrzymują uposażenie „poniżej życia", dlaczego zmuszeni są pracować w lokalach ciasnych, brudnych, ciemnych i zimnych, dlaczego zmuszeni są pracować po 12 — 16 godzin na dobę zamiast 8 godzin, dlaczego zmuszeni są pracować w niedziele i święta, dlaczego nie otrzymują urlopów wypoczynkowych, dlaczego ponoszą odpowiedzialność materjalną za nieswoje przewinienia i t. d. i t. d.

W dążeniu do kategorycznej zmiany tej gospodarki i położenia gospodarczego pocztowców i ich rodzin domagamy się:

1) Zorganizowania i prowadzenia poczty, telegrafu i telefonu na zasadach handlowych;

2) Zniesienia autonomji P. K. O. i podporządkowania jej zarządu wraz z budżetem i majątkiem Ministerstwu Poczt i Telegrafów;

3) Rozwiązania wszystkich umów sprzecznych z interesem Państwa, w szczególności umów z „Pastem", Księgarnią Nauczycielską, Polskiem Radjo i Parorbisem i przekazania odnośnych agend bezpośrednio Zarządowi pocztowemu;

4) Zwolnienia z czynnej służby państwowej wszystkich tych urzędników, którzy bądź przez nieudolność, niedbalstwo lub uległość wpływom partji politycznych nie stali na straży interesów poczty i telegrafu, ergo na straży Skarbu Państwa i przyczynili się do pognębienia żywotnych interesów personelu poczt i telegrafów.

Głos w Sejmie
w obronie pocztowców

W dniu 10 lutego b. r. podczas dyskusji nad budżetem poczt i telegr. zabrał głos p. poseł Matakiewicz (Klub Kat. Ludowy) i, zgoła nieoczekiwanie, wygłosił świetne przemówienie w obronie pocztowców. Roztoczył on przed Sejmem wszystkie postulaty naszej organizacji, domagał się usunięcia różnic w traktowaniu pocztowców a innych funkcj. państwowych, żądał przyznania poczcie większych kredytów inwestycyjnych na budowę pomieszczeń dla urzędów pocztowych, kabli telefonicznych międzymiastowych, żądał rewizji sanitarnej w urzędach pocztowych, wskazywał na to, że w niektórych miastach mamy mniejszą ilość urzędów pocztowych niż przed wojną, żądał wydania przez rząd pragmatyki służbowej dla pocztowców, o ile możności według projektu związkowego, podkreślił naszą krzywdę w wymiarze urlopów wypoczynkowych, w nieodpowiedniem zaszeregowaniu do stopni służbowych w braku awansów i stabilizacji, domagał się także uregulowania pracy w niedziele i święta, wynagrodzenia za służby nocne i jazdy w ambulansach, wreszcie wskazał na wielkie przeciążenie pracą personelu, skutkiem nieodpowiedniej oceny t. zw. jednostek pracy i domagał się przyznania większych ryczałtów kancelaryjnych oraz dodatków za kierownictwo.

W końcu swego przemówienia zgłosił p. poseł Matakiewicz następujące dwie rezolucje:

1) Sejm wzywa Rząd o śpieszne wydanie dekretu, regulującego pragmatykę służbową dla urzędników Poczty i Telegrafu;

2) Sejm wzywa Rząd o bezzwłoczne przeprowadzenie rewizji zaszeregowania funkcjonarjuszów Poczty i Telegrafu na podstawie jednolitych przepisów.

Poczuwamy się do obowiązku podziękować Klubowi Katol.-Ludowemu i jego prezesowi za tak życzliwe podkreślenie na plenum Sejmu naszych najżywotniejszych, a skromnych postulatów.

Czteroprzymiotnikowa odpowiedzialność

W ubiegłym roku przystąpiła Dyrekcja krakowska po 7-letniem ociąganiu się pod presją wzmagających się malwersacyj do opracowania t. zw. instrukcyj domowych dla urzędów pocztowych. Zmobilizowano w tym celu cały sztab inspektorów, odbyto szereg konferencyj przy współudziale najlepszych prawników Dyrekcji, dyskutowano szeroko i gorąco nad rozmaitymi kwestjami spornymi i wreszcie po długich i żmudnych wysiłkach po zaciętej polemice wykończono szczęśliwie referaty, które dzięki fachowości wszystkich współpracowników okazały się tak doskonałe, że bez jakichkolwiek trudności uzyskały aprobatę wiceprezesa, prezesa a następnie zatwierdzenie Generalnej Dyrekcji i mają już dziś moc obowiązującą.

Przy przeglądaniu tych instrukcyj domowych uderza jeden bardzo charakterystyczny szczegół: Oto każdy, choćby najmniej znaczący obowiązek jest usankcjonowany bez różnicy aż poczwórną odpowiedzialnością: karną, materjalną, dyscyplinarną i solidarną.

Nie ulega chyba wątpliwości, że autorowie instrukcyj, a zwłaszcza ich aprobanci, jako rutynowani teoretycy prawa, wiedzieli o tem doskonale, iż rygory te nie mają żadnej podstawy prawnej i są wobec tego bez znaczenia. Chcieli oni widocznie tylko nastraszyć pracownika pocztowego, rachując na to, że jeden z drugim jako lajk nie zorjentuje się w sytuacji prawnej i że nikomu napewno na myśl nie przyjdzie, kwestjonować uzasadnienie prawne rygorów lub wykorzystywać błędne ujęcie postanowień instrukcyj.

Takie założenie jest jednak nie na miejscu. Z jednej strony naraża się w ten sposób administrację pocztową na niesłuszny zresztą zarzut, że o zasadach prawnych nie posiada zielonego pojęcia i takiego też przekonania nabrałby sędzia, który przy ewentualnych procesach sądowych w kwestjach odpowiedzialności materjalnej zetknąłby się z instrukcją domową. Z drugiej strony rygory, choćby najgroźniejsze, jeśli się sypie nimi bez rachunku, przestają być rygorami i zamiast wzmacniać sankcję danego obowiązku, osłabiają go. Daleko lepszy skutek odstraszający odniosłyby rygory łagodniejsze ale mające podstawę prawną aniżeli rygory groźne, wieloprzymiotnikowe albo puszczone na wiatr.

Weźmy pierwszą z miejsca sankcję, mianowicie sankcję karną. Otóż każdy, nawet z prawem nie obznajmiony, wie o tem doskonale, że do odpowiedzialności karnej można pociągnąć tylko za czyn karygodny wymieniony i zdefinjowany w ustawie karnej. Sędzia karny, kwalifikując wykroczenie, nie będzie zważał na to, czy dany czyn jest w instrukcji domowej zagrożony odpowiedzialnością karną. Dla niego w tym względzie będzie wyłącznie miarodajny kodeks karny.

Tak samo ma się rzecz z odpowiedzialnością dyscyplinarną. Ustawy dyscyplinarne dają komisji dyscyplinarnej wskazówki wedle których oceniać winna kwestję objektywnego zaistnienia przestępstwa służbowego. To też dla komisji dyscyplinarnej, która się na przepisach prawnych rozumie, nie instrukcja domowa będzie decydować o wdrożeniu postępowania dyscyplinarnego ale przepisy materjalne prawa dyscyplinarnego.

Co do odpowiedzialności solidarnej, to jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy postanowienia instrukcji mogą być źródłem takiej odpowiedzialności. Ustawy pragmatyczne w przepisach o obowiązku wynagrodzenia szkody Skarbu Państwa, dają w tym kierunku dokładne dyrektywy i odpowiedzialność pracownika państwowego może się obracać tylko w granicach tych dyrektyw. W zaborze austrjackim np., solidarna odpowiedzialność zachodzi tylko przy złym zamiarze lub w wypadkach, jeśli udział w winie nie da się ustalić. W innych wypadkach narzucanie odpowiedzialności solidarnej byłoby sprzeczne z ustawą pragmatyczną a zatem bezprawiem. W procesach sądowych o ustalenie po myśli par. 89 p. s. sędzia napewno uchyliłby orzeczenie zwrotu niezgodne z ustawą, choćby ono miało swe uzasadnienie w postanowieniach instrukcji domowej.

Z powyższego widać, że ci, którzy współdziałali w opracowaniu i w przyjściu do skutku instrukcyj domowych, najprawdopodobniej nie zorjentowali się w kwestji, jakie normy ma właściwie zawierać instrukcja domowa i w jaki sposób normy te mają być ujęte. Na to przypuszczenie wskazuje również fakt że z jednej strony liczne postanowienia instrukcyj są powtórzeniem przepisów zawartych w obowiązujących ustawach, rozporządzeniach, zarządzeniach i okólnikach, i że z drugiej strony brak jest takich przepisów, które mają stanowić uzupełnienie istniejących przepisów ogólnych przy uwzględnieniu specjalnych stosunków lokalnych danego urzędu.

Bądź co bądź wymienianie w instrukcjach domowych najrozmaitszych rygorów i to rygorów sprzecznych z ustawą karną, dyscyplinarną i pragmatyczną jest zupełnie niewłaściwe a nadto bezcelowe, ponieważ instrukcja domowa w tym względzie absolutnie nie decyduje. Gdyby byle Dyrekcja pocztowa, a zwłaszcza jej dzisiejsi reprezentanci, mieli prawo określać sankcje niewykonywania obowiązków służbowych, oznaczałoby to powrót do średniowiecza.

Winą tego fatalnego stanu rzeczy jest fakt, że mamy w administracji specjalnie wśród prawników, znikomą liczbę sił lepszych, wybitniejszych. W ostatnich czasach dała się zauważyć manja iluminowania instytucji naszej doktorami prawa. Czy taka iluminacja przyniesie poczcie realną korzyść, jest bardzo problematycznem. Świat nie będzie oceniał poziomu administracji pocztowej ilością tytułów akademickich, ale wartością emanacyj umysłowych. Te jednak, jak dotąd, są bardzo marne.

dr. k. p.

Organizacja pracy

Jednem z haseł naukowej organizacji pracy, jest: „Duży nakład pracy przy małem wyniku —jest jej marnotrawstwem". Pracować trzeba użytecznie — nie tracić czasu na zbyteczne ruchy, rozmowy — użytecznie a szybko — wtedy oswobodzimy się z niewoli ciągłej pracy na suchy kawałek chleba zrobimy na inne rzeczy dużo wznioślejsze — odpowiedniejsze ludziom jak zjadanie chleba. Czas, gdy nie będzie głodnych i zziębniętych, musi nadejść, dążyć do tego mamy wszyscy — będzie to epoka nie bogatych jednostek lecz szczęśliwego społeczeństwa. Jedyną zaś drogą prowadzącą do tego celu jest praca. Marszałek Polski — Józef Piłsudski powiedział: „Przyjdą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy". Tak więc w pracy naukowo zorganizowanej — pracy użytecznej, nie polegającej na marnotrawieniu czasu leży szczęście przyszłych pokoleń dla nas zaś Polaków — los naszej Ojczyzny.

Lecz ile czasu niepotrzebnie tracimy!

Spójrzmy krytycznie na nasz dzień ile rozmów zbytecznych ruchów, czynności. A przecież to wszystko warte jest jakąś sumę pieniędzy. Tracimy je nierozważnie, oddając się tem samem na łup kapitału, którego w ten sposób nigdy nie zdobędziemy i nie staniemy się jego panami.

Dr. Jarszyński rozesłał swego czasu wice - dyrektorom i naczelnikom wydziałów kalendarzyki wydane przez Instytut Naukowej Organizacji Pracy. Kalendarzyk ma dla każdego dnia i godziny odpowiednią rubrykę, w której zapomocą wykresu układa się plan dnia. Na drugi dzień sprawdza się czyśmy plan wykonali i sumuje się odpowiednim sposobem ilość użytecznie sporządzonych godzin. Dobrze prowadzony kalendarzyk daje nam możność zorjentowania się na co tracimy bezużytecznie czas i jak możnaby temu zaradzić. Dotąd wszystko pięknie — ale pan Dr. Jarszyński chce tym sposobem zorganizować pracę w instytucji pocztowej. Widzieliśmy w wielu wypadkach na czem polegała taka organizacja idąca zgóry. Naukowo organizowano wszystk. odebrano każdą chwilę wypoczynku żałowano sekundy czasu zużytej na odpoczynek.

Każda sekunda czasu jest droga — ale zważmy, że wyzyskując dla pracy oddajemy coś ze siebie, ona nas kosztuje pewną ilość energji, nerwów, zmęczenia. Co będzie jeżeli pieniedzy nie zarobimy a wycisną z nas resztki sił. Gdy prace zamienia się w pieniądz—to mamy za to rekompensatę w możliwości zaspokojenia swych potrzeb i podtrzymywania sił. Teraz ledwie zipiemy ze zmęczenia oraz wycieńczenia spowodowanego nawałem pracy i małem uposażeniem — to co będzie jeśli na tem polegać będzie organizacja pracy, że wycieńczą nas zupełnie. Zrobią z nas maszyny, które po pracy nawet myśleć nie będą zdolne o tem że nie wystarcza im na życie i ubranie. Wycieńczonych z wypompowanemi siłami wyrzucać będą na bruk by wziać nowych. To dobra organizacja ale czegoś innego. Znając stosunek zarządu naszej instytucji do ogółu pracowników powątpiewamy, czy taka „naukowa praca" wyjdzie nam na dobre.

Z wiarą do pracy

Dzieło zbiórki funduszu na budowę Uzdrowisk dla piersiowo chorych kolegów wzięliście obecnie sami już w swe ręce. Komitet wierzy, że zorganizowana masa pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonów rozumie, że chorych i nieszczęśliwych kolegów nie można zostawiać dłużej bez pomocy i powodzenie akcji zapewni.

Zdajecie sobie sprawę, że uciążliwy charakter wykonywanej pracy, a osobliwie okropne niehigieniczne warunki, w których pracujemy narażają nas stale na nabawianie się choroby płucnej.

Dziś jego, jutro ciebie spotkać to nieszczęście może; nikt z nas nie jest całkowicie zagwarantowany. Zdaniem lekarzy żadna z instytucji, w szeregach swych nie liczy tylu piersiowo chorych, co Poczta, Telegraf i Telefony.

Niema wprost urzędu, gdzieby nie było zagrożonego lub cierpiącego na gruźlicę.

Wiecie jaką jest dzisiejsza pomoc lekarska. W najlepszym wypadku ogranicza się jedynie do powstrzymania dalszego rozszerzania się choroby, lecz o skutecznem leczeniu niema mowy, gdyż w chorobach płucnych jedynym naprawdę skutecznym środkiem jest wyjazd do miejscowości klimatycznej. A któż z nas może sobie dzisiaj na to pozwolić. To też skutki dzisiejszego stanu rzeczy są znane.

Wielu naszych kolegów, którym zagraża choroba płucna, czy to ci, którzy jej już ulegli, w wypadkach bardzo rzadkich powracają do zdrowia, a zwykle całemi latami powoli gasną.

Pomóc im, wyratować ich jest naszym obowiązkiem.

Miesięczny, czy też sześciotygodniowy urlop w odpowiednich warunkach i miejscowości poprawiłby i podleczył wyniszczony organizm niejednego, który całe dziesiątki lat mógłby nadal skutecznie pracować, lecz o takiej kuracji dziś nawet nikt myśleć nie może — na chleb nie starcza.

Jednakowoż wyjście jest. Pamiętajcie jest nas zgórą 20 tysięczna gromada, gdy będziemy chcieli, naprawdę, szczerze i mocno zbiorowym wysiłkiem zbudujemy niejedno uzdrowisko i nietylko dla chorych piersiowo lecz i dla osłabionych czy też zagrożonych dopiero chorobą.

Jak to zrobić.

Wiemy, że własnymi środkami dzieła tego nie dokonamy, a więc trzeba odwołać się do ofiarności społeczeństwa, w służbie którego nasi nieszczęśliwi koledzy sterali zdrowie.

Aby uskutecznić to, Komitet wydał specjalne nalepki w cenie 10 gr. i 1 zł., które jak wiecie otrzymały już wszystkie Urzędy i Agencje.

Od 9 lat sprzedajemy nalepki na różne cele, myślimy i pomagamy w miarę możności wszystkim; pomyślmy też nareszcie i o swych nieszczęśliwych kolegach.

Ta wielka samarytańska praca, którą macie przeprowadzić niech natchnie wszystkich zpałem i wiarą, że najdrobniejszy wysiłek uczyniony przez każdego, aby nalepki sprzedać, w całości da wspaniały rezultat solidarności koleżeńskiej i spoistości organizacyjnej, która doprowadzi tych do celu, że potrzebny fundusz na budowę uzdrowisk rychło zbierzemy.

Niech w tej ofiarnej pracy nie braknie nikogo, niech więcej wytrwali i uświadomieni zagrzewają do systematycznej wytrwałej pracy pozostałych.

Dla nieszczęśliwych, chorych kolegów nie wstyd proponować publiczności nabycie nalepek, tej publiczności w służbie której zmarnowali zdrowie, a nie mają wzamian z nikąd należnej pomocy, aby je poprawić.

Jednakowoż, aby wysiłek był pomyślny, akcja musi być planowo zorganizowaną.

Prosimy więc, P. P. Naczelników Urzędów i Agencji o należyte zorganizowanie na miejscach akcji sprzedaży i umożliwienie pracownikom zajęcia się sprzedażą. Zdajemy sobie sprawę, że pomyślna sprzedaż często zależeć będzie od życzliwości, jaką miejscowy Naczelnik sprawie okaże.

Przy sprzedaży nalepek prosimy mieć na uwadze, że 1 zł. należy proponować przeważnie klijenteli zamożniejszej, korzystającej stale z usług poczty, telegrafu i telefonów, w działach skrytek abonamentowych i przy doręczaniu korespondencji wartościowej.

Natomiast Komitet jest zdania, że nalepki 10 groszowe, można przy wydawaniu reszty zaproponować prawie każdemu interesantowi i ze względu na niewysokość sumy nie należy spodziewać się odmowy.

Następnie wykonujemy cały szereg czynności bezpłatnie w tych wypadkach, gdy publiczność o to prosi, a mianowicie:

1) Piszemy adresy na paczkach, przekazach i listach;

2) Podania o zwolnienie od cła paczek zagranicznych oraz przyjmujemy niejednokrotnie przesyłki po zamknięciu okienka. Otóż w tych wypadkach można zainteresowanej publiczności proponować nabycie nalepek i naklejenie tychże na korespondencji.

Komitet codziennie otrzymuje od całego szeregu kolegów listy, zapewniając, że nalepki możemy szybko rozsprzedać byleby wykazać trochę chęci, dobrej woli i trudu, gdyż do sprzedaży mamy moc okazji.

Niechaj tylko twórcza wola czynu ogarnie wszystkich.

Niezależnie od sprzedaży nalepek publiczności, powinien każdy co miesiąc za kwotę możliwą w swym budżecie znaczków nabyć. Nasz grosz musi i powinien być tam najpierwszy.

Pomoc przyjmujemy tylko z konieczności — bo własnych środków nam nie starcza.

Więc z wiarą do pracy—los uzdrowisk spoczywa obecnie w waszych rękach.

Komitet.

*

Kilka Urzędów zwróciło nam znaczki 1 zł. do wymiany, inne zaś zwróciły częściowo, uważając, że otrzymanego zapasu nie sprzedadzą. Przeto Komitet podaje do wiadomości, że znaczków wymieniać obecnie nie będzie, a rzekomych nadmiarów przed terminem również nie będzie przyjmować.

Wszystko zostało zwrócone do miejsc wysłania.

W wypadkach, gdy któremukolwiek urzędowi brak 10 gr. znaczków — chętnie doślemy.

Całe szczęście, że w całej Polsce znalazły się tylko dwa urzędy, które zamiast dołożyć wszelkich starań, aby znaczki sprzedać, odrazu powiedziały, że zadużo znaczków.

Przy okazji przypominamy, że zgodnie z regulaminem, w zależności od wysokości kwoty, jaką każdy Okręg na budowę Uzdrowisk zbierze, zostanie ustalony klucz do korzystania z tychże.

Kolegów z Ekonomatów Dyrekcyjnych prosimy o rychłe nadesłanie do głównych składów w Warszawie wykazu urzędów i agencji zawierającego przydziału rozesłanych nalepek.

*

Na zaproszenie Zarządu Głównego przyjął p. minister poczt i telegrafów Bogusław Miedziński mandat członka w Komitecie honorowym Budowy Uzdrowisk dla pracowników poczty, telegrafu i telefonu. Takie same mandaty przyjęli już poprzednio pp. minister pracy i opieki społecznej p. Jurkiewicz i prezes Dyrekcji Poczt i Tel. w Warszawie, p. inż. Kazimierz Zajdler.

Wyjaśnienie

W wydaniu nadzwyczajnem „Poczty" z dnia 14 lutego b. r. ogłosiliśmy — polegając na ogłoszonych komunikatach prasowych, — że między innemi, także Klub posłów żydowskich zajął stanowisko opozycyjne przeciw restytuowaniu Ministerstwa Poczt i Telegrafów.

Wiadomość ta okazała się nieścisłą, i z całą przyjemnością stwierdzamy, że Klub posłów żydowskich był na posiedzeniu plenarnem Sejmu w dniu 12 lutego reprezentowany tylko przez trzech posłów, ci zaś głosowali za przedłożeniem rządowem.

W dniu 14 lutego b. r. odbyło prezydjum Związku konferencję z prezydjum Klubu żydowskiego, podczas której poinformowano przedstawicieli tego Klubu o postulatach pracowników poczty, telegrafu i telefonu.

Prezes Klubu p. poseł Hartglas zajął co do tych postulatów stanowisko życzliwe.

Oświadczenie

„Nasza Poczta" organ secesji niższych funkcjonarjuszów poczty posługuje się w dalszym ciągu kłamstwami w rozbijaniu solidarności zawodowej pracowników poczty, telegrafu i telefonu.

Nie wdając się w polemikę z secesją i jej organem prasowym oświadczam, iż kłamstwem jest:

1) jakoby ktokolwiek z funduszów związku pracowników poczty, telegrafu i telefonu Rz. P. popełnił defraudację na sumę 8000 złotych,

2) jakoby Zarząd Główny Związku Pr. P., T. i Telef. Rz. P. przeznaczył, asygnował lub wypłacił sumę 12 tysięcy złotych na agitację przeciw secesji, i

3) jakobym ja posiadał VI (szósty) stopień służbowy.

Prawdą natomiast jest, że defraudacji funduszów związkowych nie popełniono, że żadnej kwoty pieniężnej na zwalczanie secesji nie przeznaczono i nie wypłacono, i że od roku 1919 nie awansowałem i stale pozostaję w VII stopniu służbowym.

Paweł Szczurek
prezes Związku.

Ubezpieczenie pocztowców na wypadek choroby w różnych krajach

W celu badania nad stanem zaopatrzenia personelu P. T. i T. na wypadek choroby, rozesłano do poszczególnych krajów ankietę, na którą nadesłano odpowiedzi z następujących krajów: Belgja, Wolne miasto Gdańsk, Danja, Niemcy, Anglja, Francja, Holandja, Włochy, Luxenburg, Austrja, Szwajcarja, Czechosłowacja. Odpowiedzi przedstawiają się następująco:

BELGJA.

W Belgji pracownicy pocztowi nie posiadają ustawowego zaopatrzenia na wypadek choroby; tym, którzy mają 15 lat służby, przysługują na wypadek choroby pełne pobory przez przeciąg jednego roku. Po jednym roku zostają oni czasowo przeniesieni w stan spoczynku z dwoma trzeciemi lub trzema czwartemi poborów. Pracownicy posiadają zaopatrzenie na wypadek choroby, lecz opierające się nie na ustawie, a na rozporządzeniu (Królewskie rozporządzenie z 31 lipca 1906 r.). Według tego rozporządzenia otrzymują oni z ich Kasy chorych w wypadku choroby określoną część pensji, która zależy od liczby lat służby oraz rodziny, najmniej jednak w wysokości 50%, najwyżej zaś wynosi ona 75% ostatnio pobieranego uposażenia.

Żona, dzieci oraz wszyscy członkowie rodziny, którzy prowadzą wspólnie gospodarstwo, mogą korzystać z lekarzy tejże Kasy chorych za określoną taryfą. Członek Kasy musi się, wyłączywszy wypadek, gdy konieczny jest specjalny lekarz, zwrócić do doktora wskazanego mu przez Kasę.

Jako pomoc, otrzymują ubezpieczeni pracownicy: pomoc lekarską oraz lekarstwa według rozporządzeniem uregulowanej taryfy oraz bezwrotną zapomogę dla każdego pracownika, którego roczny przychód nie przenosi 3100 franków, jakoteż dla członków rodziny taryfą uregulowaną zapomogę. Zapomoga dla chorych nie znajduje tutaj zastosowania. Jedynie w wypadkach, kiedy ubezpieczeni są w szczególnie nieszczęśliwem położeniu, otrzymują oni z kasy zapomogę.

Centralnym organem zarządzającym Kasy jest Komisja wykonawcza, składająca się z prezesa, viceprezesa, sekretarza i członków.

Składki do Kasy opłacają członkowie Kasy w wysokości 4-ch procent uposażenia. Państwo jako pracodawca nie uiszcza żadnych wkładek, tylko ryczałtowo wnosi pewną sumę odpowiednio do ogólnych kosztów.

W wypadkach spornych nie ma żadnej instancji wyższej.

GDAŃSK.

W wolnem mieście Gdańsku jest na podstawie niemieckiego rozporządzenia o zaopatrzeniach zorganizowana Kasa chorych i wszyscy pracownicy poczty, telefonów i telegrafów, zarabiający rocznie nie więcej jak 3200 guldenów, obowiązani są do niej należeć. Dawna prywatna Kasa chorych dla urzędników P. T. i T. została z dniem 1 października 1922 rozwiązana.

Kasa chorych daje daleko idącą pomoc.

Jako pomoc otrzymują ubezpieczeni w niej: opiekę dla chorych, bezpłatną pomoc lekarską, zaopatrzenie w lekarstwa na przeciąg 26, najwyżej zaś 52 tygodni. Na żądanie zamiast tego może członek otrzymać bezpłatny pobyt w domu zdrowia 3-ej klasy.

Do tej pomocy należą również: zasiłki tygodniowe, pośmiertne w wysokości 40-krotnego zarobku dziennego (przeciętnego). Zapomoga na wypadek choroby dla obowiązkowo ubezpieczonych wynosi trzy czwarte uposażenia zasadniczego.

Uprawnieni do zaopatrzenia urzędnicy i członkowie ich rodzin nie mają prawa do zapomogi.

Wybór pomiędzy lekarzami Kasy chorych jest swobodny. Opłatę Kasy chorych uiszczają w tym stosunku: pracodawca 1/3, pracujący 2/3. Państwo na Kasę chorych nic nie daje. Za swoich przymusowo ubezpieczonych pracowników płaci ono 6 procent ich poborów zasadniczych, a za pozostałych członków kasy 2 procent. Naczelnym organem Kasy chorych jest zarząd i wydział. Zarząd składa się z urzędnika, którego deleguje Zarząd P. i T. oraz 2-ch członków delegowanych z ramienia wydziału. Wydział składa się z 20-tu delegatów z pośród ubezpieczonych pracowników, z których każdy ma jeden głos, urzędnik przydzielony przez Zarząd P. T. i T. ma ilość głosów, wynoszącą połowę głosów pozostałych delegatów.

Członek ubezpieczony może być albo wyborcą, albo kandydatem na delegata.

Czynności kasowe są spełniane przez kasy pocztowe, które ponoszą wszystkie koszta.

W razie spornym co do świadczeń rozstrzyga urząd ubezpieczeń jako instancja pierwsza, przyczem odwołanie do wyższego urzędu ubezpieczeń jest dopuszczalne i ostateczne.

WŁOCHY.

We Włoszech dla urzędników P. T. i T. niema prawnego ubezpieczenia na wypadek choroby. Istnieje państwowy instytut dla pomocy w wypadku choroby z siedzibą w Medjolanie. Opiera się na rozporządzeniu, którego myślą jest ubezpieczenie. Jednakowoż instytut ten nigdy nie funkcjonował prawidłowo, a udzielał on pomocy tylko w wyjątkowych wypadkach. Prywatne tego rodzaju instytucje istnieją we wszystkich miejscach, gdzie jest pewna określona ilość urzędników pocztowych. Są to towarzystwa wzajemnej samopomocy. Udzielają one bezpłatnie, względnie za małą opłatą, środków leczniczych oraz pomocy lekarskiej. Na czas choroby przez pewien okres udzielają one specjalne dzienne zasiłki. Członkowie rodzin ubezpieczonych pracowników nie są z zasady wciągnięci na listę, jednakowoż stowarzyszenia niektóre udzielają im również pomocy. Na fundusze tych stowarzyszeń składają się wkładki członkowskie, których wysokość jest rozmaita. Państwo nie daje żadnych zapomóg. Zarząd tych stowarzyszeń leży w rękach samych członków, którzy w tym celu wybierają z pośród siebie zarząd z prezesem na czele. Wszelkie spory pomiędzy członkami a zarządem łagodzi sąd polubowny.

LUXENBURG.

W Luxenburgu etatowi pracownicy przez cały czas trwania choroby otrzymują całkowitą pensję; dziennie zaś płatnymi pracownikami, pomocniczymi listonoszami i personelem zastępczym zajmuje się w wypadku choroby powszechna państwowa Kasa chorych, rozciągająca się na wszystkich pracujących. Państwowe ubezpieczenie na wypadek choroby zostało wprowadzone ustawą z 31 lipca 1901 roku Członkowie rodzin ubezpieczonych pracowników nie są wciągnięci na listę. Kasa chorych daje następującą pomoc: bezpłatne porady lekarskie, środki lecznicze przez 13-cie tygodni od rozpoczęcia choroby, wsparcie pośmiertne w wysokości 20-krotnego przeciętnego zarobku dziennego.

Wspieranie w wypadku choroby trwa 13-cie tygodni, może jednak być przedłużone na przeciąg jednego roku. Wybór lekarza jest dla ubezpieczonego zupełnie swobodny.

Składki członkowskie w jednej trzeciej ciążą na państwie, w dwóch trzecich na ubezpieczonych członkach. Składki członkowskie, o ile chodzi o ubezpieczonych, wynoszą 2% przeciętnego zarobku dziennego, mogą jednak być podniesione do wysokości 3%. Zawiadywanie należy do zarządu, wybieranego na ogólnem zebraniu, na którem pracodawcy (państwo) mają jedną trzecią ogólnej liczby głosów.

W razie nieporozumień przewidziane są sądy polubowne.

AUSTRJA.

W Austrji istnieją dwa rodzaje ubezpieczenia na wypadek choroby dla personelu P. T. i T.: a) Kasa chorych dla urzędników, b) Kasa chorych dla robotników. Zasadniczemi i charakterystycznemi postanowieniami prawa, dotyczącego pierwszego rodzaju, są: obowiązkowe ubezpieczenie etatowego personelu P. T. i T.; zrównanie dymisjonowanych urzędników w ustawowym jak i nieustawowym ubezpieczeniu na wypadek choroby, przy stosunkowo mniejszych składkach ubezpieczeniowych, obowiązek ubezpieczenia wymienionych w ustawie członków rodziny, wolny wybór lekarza w przeciwieństwie do systemu obowiązującego w ubezpieczeniach robotniczych; autonomiczny zarząd przy współudziale delegatów personelu i państwa; jednakowe składki ubezpieczonego personelu i państwa (jako pracodawcy); utworzenie sądów polubownych, składających się z przedstawicieli obydwóch stron. Do ubezpieczeń robotniczych wciągnięci są obowiązkowo urzędnicy prowizoryczni zarządu P. T. i T.; są to: niestali pomocnicy, zatrudnieni i płatni na godziny, płatni ryczałtem, sprzątacze i robotnicy.

Ten rodzaj ubezpieczeń na wypadek choroby opiera się na ustawie ubezpieczeniowej robotników z 1888 roku R. G. Bl. Nr. 33. Pracownicy są obowiązkowo ubezpieczeni w okręgowych Kasach chorych. Ubezpieczeni w czasie choroby otrzymują pomoc następującą: bezpłatną pomoc lekarską, środki lecznicze, pomoc pieniężną w czasie choroby, trwającej dłużej niż 3 dni, na przeciąg do 26 tygodni, maksymalnie zaś 52, albo też zamiast tej pomocy, bezpłatną kurację i utrzymanie w zakładzie dla chorych. Ubezpieczeni otrzymują też zapomogi pośmiertne na pogrzeb.

Ubezpieczenie rodziny jest dobrowolne, gdyż pojedyńczym kasom chorych w swoich okręgach wolno to wprowadzać. Kasa chorych wypełnia wszystkie punkty ustawy wyjąwszy pomoc pieniężną. Członkowie Kasy chorych w razie potrzeby mogą się zwracać do wyznaczonych lekarzy. Składki wnosi w 2/3 ubezpieczony, w 1/3 pracodawca (państwo). Do końca 1922 ro-

ku wypłacało składki dla tej kategorji pracowników wyłącznie państwo.

Zawiadywanie należy do Zarządów, w których stosownie do składek, ubezpieczeni mają 2/3 głosów, pracodawcy 1/3. Dla łagodzenia sporów pomiędzy ubezpieczonemi a Kasą chorych istnieją sądy polubowne, w których ubezpieczeni występują jako sędziowie.

W wypadkach zatargów pomiędzy Kasą chorych a pracodawcą rozstrzygnięcie należy do naczelnych władz nadzorczych (ministerstwo, względnie rząd).

SZWAJCARJA.

Szwajcarja chorym funkcjonarjuszom pocztowym wypłaca przez cały przeciąg choroby całkowite uposażenie. Jest to dobrowolne wsparcie ze strony państwa.

Istnieją również lokalne prywatne kasy chorych personelu pocztowego. Prawo interpretacji tego zaopatrzenia na wypadek choroby należy z obowiązku do kantonów i gmin; z prawa tego skorzystało około 10-ciu gmin. Prywatna kasa chorych jest tutaj tak dobrze zorganizowaną, że każdy ma możność do takiej kasy przystąpić.

Prywatne kasy chorych są różnych typów tak co do działalności, jak i organizacji.

CZECHOSŁOWACJA.

W Czechosłowacji dotychczas niema jeszcze dla urzędników etatowych prawnego zabezpieczenia na wypadek choroby, jednakże ciała ustawodawcze już od dłuższego czasu nad tem pracują. Zasadnicze cechy tego projektowanego zaopatrzenia są zupełnie podobne do już istniejącej takiej organizacji dla urzędników państwowych w Austrji. Prowizoryczni i kontraktowi funkcjonarjusze pocztowi należą do powszechnego ubezpieczenia pracowników na wypadek choroby. To ubezpieczenie istnieje od powstania republiki, t. j. od 1919 roku i odpowiada wszystkim postulatom ubezpieczenia socjalnego.

Drogą prywatnych umów różnych organizacji urzędnicy pocztowi częstokroć przystępują jako dobrowolni członkowie do okręgowych Kas chorych.

Postanowienia o działalności, administracji, składkach członkowskich, sądach polubownych i tym podobnych rzeczach pokrywają się zupełnie z takiemi postanowieniami ubezpieczenia na wypadek choroby dla prowizorycznego personelu dawnej i obecnej Austrji.

HOLANDJA.

W Holandji wypadek choroby w stosunku do stałych i tymczasowych urzędników przewiduje Art. 65/m 75. D. A. P. T. T. pragmatyki służbowej, dla sił pomocniczych zaś art. 43 A. H. P. T. T. Wypłatę poborów podczas choroby reguluje rozporządzenie królewskie.

Prawnego zaopatrzenia na wypadek choroby nie ma. Istnieje zaś zajmujące się tem prywatne, jeszcze niezupełnie zorganizowane stowarzyszenie urzędników państwowych, t. z. „Kuranstalt". Składka członkowska wynosi od osoby na rok 3 guldeny.

Należenie do stowarzyszenia uprawnia do pobytu w zakładzie za opłatą, której wysokość zależy od stanu rodziny.

Pozatem istnieje pewna liczba innych prywatnych zakładów z rozmaitemi taryfami. Do tych prywatnych zakładów mogą należeć tak mężczyźni jak i kobiety.

(d. c. nastąpi)

O tantjemę w służbie telefonicznej

W sprawie tantjemy telefonicznej wydało Min. Poczt. i Tel. w dniu 29 stycznia 1927 r. za Nr. 255/IX następującą decyzję:

„Sprawa tantjemy telefonicznej była rozważana w swoim czasie i Ministerstwo Poczt i Telegrafów uznało za niewskazane ustalenie takiej tantjemy, jako niecelowe.

Motyw, że tantjema telefoniczna wzmoże maksymalne wykorzystanie istniejących przewodów telefonicznych jest bardzo względny. Tantjema nie umożliwi większej pojemności linji telefonicznych, albowiem przeprowadzenie większej ilości rozmów nie jest zależne jedynie od obsługi centrali, składa się na to bowiem wiele innych czynników. W pierwszym rzędzie odgrywa tu znaczną rolę nierównomierny napływ zgłoszeń, który w godzinach od 9 — 16 jest znacznie większy, jak w innej porze doby, następnie zaś na wykorzystanie najlepsze przewodów ma wpływ ta okoliczność, czy rozmowę prowadzi się bezpośrednio między dwoma centralami, czy też trzeba używać pośrednictwa innych central. W tym ostatnim wypadku tantjema nie może mieć żadnego dodatniego wpływu.

Ustalenie tantjemy telefonicznej w centralach międzymiastowych spowodowałyby zupełnie słuszne żądania telefonistek obsługujących centrale lokalne do przyznania im również tantjemy, w następstwie czego wymagania takie postawiliby też urzędnicy w niektórych działach służby pocztowej.

Stworzyłoby to wówczas system pracy akordowej, co w służbie pocztowej i telegraficznej nie jest możliwe.

Tantjema telegraficzna do pewnego stopnia jest usprawiedliwiona wymaganiami, jakie się stawia urzędnikom w kierunku przyswojenia sobie przez nich umiejętności telegrafowania na rozmaitych systemach aparatów pozatem jakkolwiek ustalona, w zasadzie nie jest moralna, i dlatego też nie jest stosowana nigdzie zagranicą.

Proponowana wysokość tantjemy po 1 gr. od każdej rozmowy nie dałoby takiej kwoty, któraby do pewnego stopnia zwiększyła uposażenie, ustalenie zaś wyższej zwiększyłoby koszta eksploatacyjne bez realnego powiększenia dochodów telefonicznych.

Na podstawie powyższych rozważań Ministerstwo Poczt i Telegrafów nie przychyla się do wniosku co do wprowadzenia tantjemy telefonicznej".

Powyższą decyzję Min. P. Tel. podajemy do publicznej wiadomości bez komentarzy.

---

†

ANTONI ŻYGŁOWICZ

Naczelnik poczty w Sokołowie

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 7 lutego 1927 r., przeżywszy lat 41.

Cześć Jego pamięci!

Wiecznym malkontentom do pamiętnika

Prasa związkowa zagraniczna ogłosiła niedawno artykuł pod tytułem: „Jak się rujnuje związki", poświęcony wiecznym malkontentom, grasującym po każdym związku. W formie sarkastycznej artykuł przedstawia receptę, której używają malkontenci zawodowi do rozbijania związków. Oto treść tej recepty:

„Wybrawszy przywódców swej organizacji okazujcie im natychmiast swą nieufność i krytykujcie ich działalność na każdym kroku; każdą rozbieżność poglądów doprowadzajcie do ostatecznego napięcia i reklamujcie ją pełnym krzykiem między opinją publiczną; gdy nie możesz narzucić innym własnego zdania, natenczas staraj się powstrzymać działalność związku lub wytworzyć w nim secesję; całą swoją uwagę poświęcaj drobiazgowym sprawom, nie troszcz się jednak zgoła o naczelne zadania Związku; zawsze i wszędzie przepowiadaj zgóry, że plany i programy związku spotkają się z niepowodzeniem; gdy się jakaś akcja nie uda nie zapomnij — broń Boże — oświadczyć członkom organizacji, żeś zgóry był o tem przekonany i zapowiadałeś niepowodzenie; polegaj, zawsze bardziej na opinji przeciwników i wrogów, niż na opinji przyjaciół i działaczów Związku; na każdej sprawie wyszukuj jej ujemne strony i nie zapominaj dodać w rozmowie nad tą sprawą sakramentalnego „a widzisz!"

Nie zapomnij, że masz niezaprzeczone prawo wyszukiwania błędów, natomiast nie masz obowiązku udzielania pochwał i uznania za pracę.

Stosuj powyższe zasady skrupulatnie, a jeśli mimo to Związku djabli nie wezmą, wtedy naprawdę nie będzie to twoją winą.

Skąd wziąć fundusze na poprawę bytu pocztowców

Coraz częściej napływają do nas wnioski od kolegów, w których wskazują rządowi otwarte a niewykorzystane należycie źródła przychodu na pokrycie skromnych naszych postulatów materjalnych.

W tej materji pisze do nas jeden z kolegów z Małopolski wschodniej:

„Skrytki pocztowe po 1 zł. miesięcznie są śmiesznie tanie. Można je śmiało podwyższyć na 3 lub 5 złotych, a skrytki pieniężne z 4 złotych na 10 zł.

Popyt za skrytkami jest ogromny. Wytworzył się już handel skrytkami pocztowemi i za odstępne liczą po 30 złotych (jak za mieszkania).

Rozmowy telefoniczne międzymiastowe w 1 i 2 strefie należałoby podnieść z 40 groszy za trzyminutową rozmowę na 1 zł., t. j. na tyle, ile kosztuje telegram o 10 słowach".

Referat taryfowy Ministerstwa Poczt i Telegrafów prosimy o podjęcie inicjatywy w tym kierunku.

Placówki ekonomiczne pocztowców

Poza Kasami Pożyczkowo-Oszczędnościowymi drugie miejsce zajmują Kasy Pogrzebowe.

Nasza organizacja posiada Kasy Pogrzebowe dwóch typów.

Pierwsze zorganizowane są w ten sposób, że w wypadku śmierci członka Kasy lub ubezpieczonego, pozostali członkowie płacą pewną zgóry określonej wysokości daninę, która pokrywa wydatek spowodowany wypłaceniem zapomogi pośmiertnej.

Przytem należy zaznaczyć, że wypłacona danina obliczona jest tak, że pokrywa wydatek z pewną nadwyżką, która idzie częściowo na pokrycie kosztów administracyjnych, reszta zaś na fundusz zasobowy.

Ubezpieczeni często podzieleni są na dwie, trzy kategorje. Każda kategorja otrzymuje zasiłek różnej wysokości, zależnie od wysokości opłacanej daniny.

Członkowie drugiego typu Kas płacą stałą miesięczną składkę (zwykle 50 gr. miesięcznie).

Drugi typ kas przyjął się ogólnie i jest dla organizacji wygodniejszy.

Nastręcza bowiem mniej pracy w prowadzeniu, a następnie łatwiej jest płacić miesięcznie drobną kwotę, niż odrazu kilka czy też kilkanaście złotych.

Inne warunki, na podstawie których członek należy do Kasy prawie wszędzie są jednakie, a mianowicie: 1) ograniczenie wieku ubezpieczanych przez członka kasy osób, 2) przymusowa kolejność ubezpieczenia członków rodziny (żona, dzieci, rodzice), 3) długość czasu potrzebna do nabycia praw członkowskich. Niektóre kasy, jak okręgu warszawskiego, wprowadziły specjalne premje wypłacane rodzinie zmarłego członka po 5 latach członkostwa.

Wysokość wypłacanych zapomóg pogrzebowych w poszczególnych kasach jest różna i mieści się w granicach od 200 do 500 złotych.

Kas pogrzebowych nasza organizacja ma kilkanaście, a należą do nich tylko chętni członkowie Związku.

Słabą stroną wszystkich kas jest mała liczebność członków każdej, a następnie różnorodność organizacji.

Można śmiało twierdzić, że dzisiejsza forma organizacji kas jest bez przyszłości, gdyż małe kasy nie są i nie będą nigdy w stanie wypłacać rodzinie zmarłego członka poważnych zasiłków, a następnie koszta administracji są wysokie.

Należy więc dążyć jaknajrychlej, aby na terenie każdego okręgu istniejące kasy zlały się w jedną kasę okręgową, a prócz tego wynieść uchwałę, że każdy członek Związku winien bezwzględnie należeć do Kasy Pogrzebowej, oraz aby składki na Kasę Pogrzebową były potrącane z list płacy przez Dyrekcje, co zmniejszy znacznie koszta administracyjne, a następnie zapewni akuratność dopływu składek.

To jest pierwszy etap w pracy organizowania kas, drugi to połączenie wszystkich okręgowych kas w jedną centralną przy Zarządzie Głównym.

Stworzenie jednej wspólnej Kasy Pogrzebowej dla całej Organizacji przy liczbie około 20.000 tylko członków nielicznie już ubezpieczonych, da możność przy składkach niewysokich zgromadzić poważne fundusze i wypłacać zapomogi poważne, wynoszące nawet po kilka tysięcy zł.

Stanie się to jednak dopiero wtedy, gdy wszyscy zrozumiemy, że solidarność związkowa i koleżeńska nakazuje nam, nawet w wypadku, gdy osobiście nie jesteśmy zainteresowani, zapisać się na członka Kasy, popierać i czynnie pracować nad rozbudową placówek samopomocy.

Uwierzmy nakoniec we własne siły, zrozummy, że niema co oglądać się na kogoś, bo nikt nam nie pomoże. Nasze pokolenie w Wolnej Polsce skazane jest jeszcze na długie lata ciężkiej walki o codzienny kawałek chleba, dobrobyt odrazu, jak cud jaki, nie zejdzie — trzeba go dopiero mozolną i wytrwałą pracą stworzyć.

Żyjąc w takich warunkach tym większego nabierają znaczenia placówki samopomocy i dzisiaj władze naszej organizacji muszą im więcej czasu i miejsca poświęcić.

Uważam, że Zarząd Główny winien bezwzględnie domagać się od tych okręgów, gdzie kas pogrzebowych jeszcze niema, aby bezwłocznie przystąpiono do organizowania wymienionych.

Koledzy tych kół, gdzie Kasy Pogrzebowe już egzystują, wiedzą, jakiem prawdziwem dobrodziejstwem w nieszczęściu, w wypadku śmierci, jest pomoc pieniężna z kasy.

Grosz wpłacony do Kasy Pogrzebowej jest dobrze ulokowaną oszczędnością, która z procentem zostanie wypłacona.

Wierzę, że jak dziś niema już prawie kolegi, któryby nie był członkiem Organizacji, tak niedługi jest czas, że każdy członek Organizacji naszej będzie uważał za swój święty obowiązek czynnie popierać rozbudowę swych placówek samopomocy.

Jaskulski.

Nasza Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa

Czytelnicy „Poczty" a zarazem i członkowie Związku wiedzą z pewnością o istnieniu Spółdzielczej Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej w Warszawie, jeżeli nie z opowiadań i należenia do niej, to chociażby z ogłoszeń i artykułów często umieszczanych na łamach poczytnego pisma związkowego „Poczta".

Jak pożyteczną jest tego rodzaju placówka i jakie korzyści oddaje swym członkom nie będę na ten temat się rozwodził, gdyż cel i zadanie Kasy dobrze są znane wszystkim tym członkom, którzy do niej od samego istnienia należą i z usług jej korzystają, a także i tym, którzy ostatnio do niej przystąpili.

Na jedno tylko chciałbym zwrócić uwagę, a mianowicie na to, że Kasa ta powstała w początkach 1919 roku ze skromnych udziałów 10 markowych (obecnie 50 zł.) i w miarę możności oraz przy usilnem staraniu Zarządu zaczęła swą działalność rozwijać w początkach na terenie Urzędu pocztowego Warszawa 1, a w miarę sił i funduszów na terenie urzędów m. Warszawy.

Rzecz oczywista, że w latach dewaluacji marki polskiej kiedy całe społeczeństwo, a zwłaszcza instytucje finansowe wiele utraciły, tym niemniej i Spółdzielcza Kasa Pożyczkowo - Oszczędnościowa silnie to odczuła, gdyż fundusze jej malały, a niektórzy członkowie nie chcąc zbyt ryzykować swemi oszczędnościami poczęli z Kasy się wypisywać.

Aby nie dopuścić do upadku tak koniecznej i pożytecznej placówki, jaką jest Kasa, Zarząd tejże w osobach: E. Kawczyńskiego, W. Borowicza i A. Niemyskiego postanowił za wszelką cenę placówkę tę utrzymać, wiedząc, że to co z wielkim trudem powstało łatwo może być utracone, lecz nie tak łatwo może znowu powstać.

Trzymając się tej tezy i patrząc śmiało w przyszłość, okres tak ciężki przetrwano chociaż bez zysków, ale i bez jakichkolwiek strat dla Kasy.

W następstwie gdy ustabilizowano stałą walutę, a miało to miejsce w m. maju 1924 r. kiedy obowiązywał złoty polski, Spółdzielcza Kasa Pożyczkowo - Oszczędnościowa rozpoczęła nowe tętno życia i sytuacja jej z dnia na dzień poczęła się polepszać. To też nic dziwnego, że do Kasy tej jak i jej Zarządu ogół pracowników zaczął się odnosić z coraz to większem zaufaniem, a nawet i Główny Zarząd Związku Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonu widząc racjonalną pracę i rozwój tej instytucji uznał potrzebę materjalnego jej popierania.

Mając własny fundusz i zapewnione poparcie Gł. Zarządu Związku liczba członków w krótkim czasie znacznie wzrosła dlatego też w celu sprawniejszego funkcjonowania Kasy jako też i wygód członków utworzono na Warszawę 3 Przedstawicielstwa Kasy a mianowicie: u. p. Warszawa 2, w Telegrafie i Min. Poczt i Telegrafów.

Obecnie liczba członków Kasy dosięga 1100 i Kasa liczy kapitału udziałowego i oszczędnościowego około 160.000 zł. i w przybliżeniu około 100.000 zł. każdego miesiąca obraca na pożyczki długoterminowe w wysokości miesięcznego uposażenia służbowego członka z dodaniem wkładów oszczędnościowych, spłacane najpóźniej w przeciągu 10 miesięcy, oraz na pożyczki krótkoterminowe (w naglej potrzebie) wysokość których jest ograniczona i podlega zwrotowi przy najbliższych poborach.

Od pierwszych Kasa pobiera 12 proc., a od drugich 15 proc. w stosunku rocznym. Od wkładów obowiązkowych 9 proc. dobrowolnych 10 proc., a od udziałów 50 zł. przyznawana jest rok rocznie dywidenda.

Idąc po linji statutu, który prawo działalności Kasy rozszerza na całą Rzeczpospolitą, Zarząd Kasy nie ogranicza się terenem tylko Warszawy, ale już dzisiaj Kasa liczy znaczny odsetek członków na prowincji i stale zmierza do tego, aby w większych środowiskach, gdzie można skupić conajmniej 50 członków Kasy, tworzyć przedstawicielstwa, jak to miało miejsce w dniu 30 stycznia r. b. w Lublinie.

Tworzenie tych przedstawicielstw coprawda napotyka na pewne trudności z jednej strony, jak miałem możność osobiście się przekonać, nie bardzo przychylne w tym względzie stanowiska zajmują Koła Miejscowe czy to przez swą własną ambicję, czy też niezrozumienie własnej potrzeby i potrzeby swych członków, a z drugiej strony niezaradność samych członków, którzy nie wiedzą, jak się do tego zabrać pomimo udzielanych im wskazówek.

Porozumiewania się w drodze pisemnej również nie odnoszą pożądanego skutku, to też od dłuższego czasu było bolączką dla Zarządu, mając w Lublinie 60 członków Kasy, aby przedstawicielstwa takiego tam nie utworzyć.

Dopiero wyjazd Zarządu Kasy w dn. 30 stycznia r. b. na miejscu tego dokonał.

Do utworzonego przedstawicielstwa z pośród przybyłych na zebranie 32 członków wybrano pod przewodnictwem tegoż Zarządu kol. Halkiewa jako skarbnika 19 głosami — zastępcę kol. Fiedusiewicza a do Komisji Nadzorczej kolegów: Chmielewskiego, Zaczka i kol. Kozłowską przy powtórnem głosowaniu jednogłośnie.

Kończąc swoje sprawozdanie a zatem i wyjaśnienie żywię niezłomną nadzieję, że Zarządy Kół Miejscowych zainteresują się tą sprawą i pobudzą swych członków w imię ich własnego dobra i solidarności koleżeńskiej do czynu—oszczędzania i zapisywania się na członków Spółdzielczej Kasy Pożyczkowo - Oszczędnościowej Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonu w Warszawie w tym przeświadczeniu, że w niedalekiej przyszłości pójdą za przykładem kolegów z Lublina.

E. Kawczyński.

Bank Urzędników Państwowych

Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością w Ostrowcu

Pod powyższą nazwą bank został założony staraniem Zarządu Koła miejscowego pocztowców w Ostrowcu, celem podniesienia sprawności gospodarczej swego środowiska przez wykonywanie czynności bankowych, wyszczególnionych w par. 81 Rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 23 grudnia 1924 r. (Dz. U. Nr. 114 1924 r.).

Statut został zarejestrowany w Wydziale Rejestru Handlowego, Sądu Okręgowego w Radomiu dnia 1 grudnia 1926 r. pod Nr. 314 działu spółdzielni.

Udział wynosi 150 zł. i wpisowe 5 zł. Wpłata jednorazowe przy przystąpieniu na członka albo w równych ratach miesięcznych po 2 zł.

Odpowiedzialność członków za zobowiązania Spółdzielni jest 10-krotna w stosunku do każdego zgłoszonego udziału. Czas trwania nieograniczony.

Organ do ogłoszeń czasopismo „Poradnik Spółdzielni" w Poznaniu. Rok obrachunkowy — kalendarzowy.

Oświadczenie woli w imieniu Spółdzielni składają conajmniej 2 członków Zarządu. Rada Nadzorcza składa się z 6 członków i 3 zastępców. Zarząd składa się z 3 czonków.

Do Zarządu zostali wybrani: Jan Baranowski, urzędnik poczt.; Bolesław Pietrkiewicz, urz. poczt. i Fabjan Prochacki, podurz. poczt. wszyscy pracownicy Urzędu P. T. w Ostrowcu.

Członków - założycieli jest 31.

Spółdzielnia zgłosiła swe przystąpienie do Związku Spółdzielni Polskich w Warszawie, jako organu rewizyjnego.

Pożyczek udziela się tylko członkom na termin spłaty do 1 roku, w wysokości pięciokrotnej w stosunku do kwoty wpłaconej na udział, nie więcej jednak jak 800 zł.

Weksle muszą być podpisane przynajmniej przez 1 poręczyciela (członka lub innej osoby).

Na członków banku przyjmuje się tylko członków Związku pocztowców.

Każdy członek może otrzymać odpis statutu za zwrotem 1 zł. 50 gr.

Spółdzielnia jest zwolniona od podatku przemysłowego (obrotowego), jako instytucja drobnego kredytu i obsługująca głównie pracowników państwowych.

Odsetki w wysokości 15 proc. rocznie pobiera się zgóry za cały czas spłaty od sumy wypożyczonej.

Od wkładów oszczędnościowych z terminem wypowiedenia na 1 miesiąc, wypłaca się 12 proc. rocznie.

Zestawienie rachunkowe za styczeń 1927 r. przedstawia się następująco:

Przychód:		
wpłacone udziały	zł.	2726.—
„ wkłady oszcz.		833.—
„ wpisowe		155.—
pobrane procenty od pożyczek		235.69
razem	zł.	3949.69
Rozchód:		
udzielone pożyczki	zł.	3252.—
koszta oragnizacyjne		362.69
pozostałość w gotówce na 1/II		335.—
razem	zł.	3949.69

Każdy członek otrzymuje książeczkę członkowską na wpłacone udziały i udzielane pożyczki i wkładową na złożone oszczędności, za opłatą przy wycofaniu się.

Jan Baranowski
Prezes Zarządu Banku.

Kable telefoniczne

Dnia 18-go stycznia b. r. odbyło się w Warszawie zebranie, poświęcone sprawie ulepszenia komunikacji telefonicznej w Polsce. Zebranie urządzone staraniem Stowarzyszenia Teletechników (inżynierów specjalistów w dziale prądów słabych), przy poparciu Generalnej Dyrekcji P. i T. zgromadziło około 400 osób w tej liczbie przedstawicieli Sejmu, Senatu, Rządu, Politechniki stowarzyszeń technicznych i reprezentantów firm kablowych krajowych i zagranicznych.

Referat o słabym rozwoju telefonów w Polsce i konieczności ich rozbudowy przy pomocy sieci kabli podziemnych wygłosił Prezes Stowarzyszenia Teletechników inż. Stanisław Zuchmantowicz. Odczyt urozmaicony był filmem techniczno-naukowym, ilustrującym produkcję kabli telef. i budowę sieci kablowej międzymiastowej w Niemczech, oraz dużą ilością przezroczy.

Dzięki umiejętnemu przedstawieniu dość skomplikowanego zagadnienia oraz licznej obecności przedstawicieli sfer decydujących i osobistości fachowych zebranie stało się wielką manifestacją na rzecz rozbudowy telefonów w Polsce. Powinno ono przyczynić się do pogłębienia w świadomości ogółu przeświadczenia, że **ulepszenie naszej sieci telefonicznej jest rzeczą pilną i niezbędną dla ożywienia życia gospodarczego i kulturalnego kraju.** Eksploatacja telefonów jest najbardziej rentownem przedsiębiorstwem państwowem, a inwestycje telefoniczne zapewniają zwrot włożonego kapitału w ciągu 3 — 5 lat są więc bez porównania korzystniejsze od innych inwestycji państwowych, przy których bezpośrednich dochodów albo niema wcale, (drogi bite), albo spodziewać się ich można dopiero po kilkudziesięciu latach (koleje). To też środki pieniężne na rozbudowę sieci telefonicznej w Polsce powinny i muszą znaleźć się już w najbliższym czasie.

Pod względem rozwoju telefonów Polska znajduje się na ostatniem miejscu w Europie. Na 100 mieszkańców przypada aparatów telefonicznych w St. Zjednoczonych Am. Płn. — 14,2, w Niemczech 4, u nas 4/10, mamy więc gęstość 10 razy mniejszą niż Niemcy, mniejszą nawet niż Węgry, Łotwa i Hiszpanja.

Żeby doprowadzić sieć telefoniczną w Polsce do tej gęstości jaką mają obecnie Niemcy, musielibyśmy pobudować w najkrótszym czasie 5,000.000 km. przewodów telef., kosztem ok. trzech z połową miljardów. Ale nie kusząc się o dogonienie Niemców, jeżeli postawimy sobie za zadanie doprowadzić przeciętną gęstość w całej Rzeczypospolitej do tej normy, jaką mamy już obecnie w Poznańskiem i na Śląsku, to musimy pobudować w najkrótszym czasie przynajmniej 200.000 km. przewodów kosztem około 140 miljonów złotych.

Telefon jest systemem nerwowym organizmów gospodarczo - społecznych; od sprawności tego systemu zależy szybkość wymiany myśli i dóbr materjalnych, wogóle tętno całego życia w danym państwie. Podnosząc sprawność telefonów możemy przyśpieszyć doskonale rozwój gospodarczy kraju, przeciwnie tamując rozwój telefonów tamuje życie.

W rozwoju sieci telefonicznej zainteresowane są zresztą nietylko koła prze-

mysłowe i handlowe, ale i organa rządowe. Telefon jest środkiem ułatwiającym administrację państwową, zapewnienie bezpieczeństwa, ściganie przestępców i t. d. Szczególne znaczenie telefonu dla ułatwienia zadania armji podczas pokoju i wojny, nie wymaga podkreślenia. Wreszcie z rozwojem telefonji krajowej w parze idzie rozwój komunikacji telefonicznej zagranicznej, tak potrzebnej nam dla zbliżenia gospodarczego i kulturalnego z Zachodem i **uniezależnienia nas od pośrednictwa niemieckiego.** W tym względzie jesteśmy również na szarym końcu państw europejskich.

Dzięki postępom wiedzy technicznej ostatnich lat kilkunastu stało się możliwem urządzenie telefonu na odległości nawet wielu tysięcy kilometrów. Obecnie jest zupełnie wykonalną budowa telefonu z Londynu do Indji lub z Warszawy do Władywostoku. Dzięki tym możliwościom zaczęła szybko rosnąć na Zachodzie Europy sieć połączeń międzymiastowych. Obecnie istnieją setki połączeń pomiędzy poszczególnemi państwami, nawet oddalonemi od siebie, a niektóre z nich wprowadziły normalną komunikację wszystkich abonentów jednej sieci z abonentami drugiego państwa np. Niemcy z Anglją, Szwecją i Szwajcarją i w. in.

Szybka rozbudowa telefonów w państwach zachodnich, prowadzona po wojnie z dużym nakładem pieniędzy, możliwa jest dzięki zastosowaniu międzymiastowych kabli telef., stanowiących ostatni wyraz techniki w tej dziedzinie. Zamiast gołych drutów napowietrznych, wrażliwych na stan pogody i narażonych na wszelkie możliwe uszkodzenia umyślne i przypadkowe, buduje się tam linje ukryte w kablu podziemnym; dzięki którym rozmowa telefoniczna jest czysta, wyraźna i nienarażona, jak obecnie, na częste przerywanie. Budowa linji telefonicznych przy pomocy kabli jest przytem 2 i pół raza tańszą, a eksploatacja ich kosztuje również o połowę taniej. To też zastosowanie kabli dla szybkiej i taniej rozbudowy polskiej sieci telefonicznej jest wprost nakazem chwili. Niemiecki Zarząd P. i T. kończy już budowę swej sieci kablowej, wynoszącej 6.000 km., Anglja posiada już 5.000 km. kabli, inne państwa idą szybko ich śladem. Linje kablowe budują nawet Czesi, Austrja i Węgry, tylko w Polsce sprawa ta stoi na martwym punkcie. Generalna Dyrekcja P. i T. opracowała już przed dwoma laty projekt budowy polskiej sieci kablowej, przewidujący ułożenie ok. 3.400 km. kabli, zawierających ok. 215.000 km. przewodów telefonicznych kosztem ok. 76,8 miljonów złotych w zł. Projekt obliczony jest na wykonanie w ciągu lat 10-ciu, z tem, że przez pierwsze 5 lat wyznaczone będą kredyty po 6 — 7 miljonów rocznie. Budowa odcinków dalszych pokryta ma być z zwiększonych dochodów, osiągniętych z eksploatacji kabli już uruchomionych, oraz z oszczędności na kosztach eksploatacji. W ten sposób zrealizowanie budowy sieci kablowej wymaga krótkotrwałego obciążenia Skarbu sumą ok. 30 miljonów zł. w zł., po którem nastąpi szybki wzrost dochodów, amortyzujący wszystkie wydatki w ciągu b. krótkiego czasu i obiecujący dalsze sowite dochody dla Skarbu.

Należy oczekiwać, iż sprawą tą zainteresuje się Rząd i znajdzie środki na zrealizowanie tego doniosłego zamierzenia. Dotychczas potrzeby eksploatacji telefonicznej nie znajdowały należytego zrozumienia i sumy wyznaczane na rozbudowę sieci telefonicznej były tak nikłe, że rozwój naszej sieci z roku na rok wykazywał coraz to większe zacofanie w stosunku do zagranicy.

Posiedzenie plenarne członków Zarządu Głównego Związku Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonu Rzplitej Polskiej, przy udziale reprezentantów Zarządów okręgowych (odbyło się w listopadzie 1926 r.).



Od strony lewej siedzą: 1) **Romuald Reichelt,** przewodniczący Głównej Komisji Rewizyjnej, 2) **Ignacy Korman,** prezes Zarządu okręgowego w Krakowie, 3) **Wład. Godusławski,** wiceprezes Zarządu Głównego, 4) **Janina Bogacka,** członek Z. Gł., 5) **Paweł Szczurek,** prezes Zarz. Gł., 6) **Irena Borszewska,** skarbnik Zarz. Gł., 7) **Stanisław Sobociński,** wiceprezes Zarz. Gł., 8) **Teodor Kleiber,** prezes sekcji techników i wicepr. Zarz. Gł., 9) **Józef Stangreciak,** sekretarz Zarz. Gł.; w pierwszym rzędzie od strony lewej stoją: 10) **Stanisław Kruk,** członek Zarz. Gł. w Stanisławowie, 11) **Józef Dadan,** prezes zarz. okręgowego w Lublinie i członek Zarz. Gł., 12) **E. Kruszewski,** prezes zarz. okręgowego w Gdańsku, 13) **J. Smukała,** członek Zarz. Gł. w Tczewie, 14) **Jerzy Jaskólski,** prezes zarz. okręgowego w Warszawie, 15) **J. Stypa,** członek Zarz. Gł. w Bydgoszczy, 16) **T. Grabowski,** członek Zarz. Gł. Warszawa, 17) **Józef Gramek,** prezes zarz. okręgowego w Bydgoszczy, 18) **E. Porczek,** członek Zarz. Gł., zastępca skarbnika, Warszawa, 19) **J. Jaszcz,** członek prezydjum zarz. okręgowegow Poznaniu; w drugim rzędzie od strony lewej stoją: 20) **J. Tabernacki,** członek Zarz. Gł. w Poznaniu, 21) **Józef Królewiak,** sekretarz Zarz. Gł. w Łodzi, 22) **St. Kowalski,** członek Zarz. Gł. w Krakowie, 23) **Antoni Mackiewicz,** członek Zarz. Gł. w Krakowie, 24) **Sokołowski,** członek prezydjum Zarz. okręgowego w Wilnie, 25) **Jul. Szuchiewicz,** prezes Koła okręgowego Izby Kontroli Rach. w Bydgoszczy, 26) **Edward Markiewicz,** członek Zarz. Gł. w Wilnie, 27) **Izydor Deja,** członek Zarz. Gł. Terespole, 28) **Jan Duchowski,** wiceprezes Koła ministerialnego, 29) **Ignacy Starzyk,** członek Zarz. Gł. w Tarnowie.

Obowiązki sanitarne Poczty Polskiej za ks. Warszawskiego*)

Wojny krwawe, pożary, powodzie czy trzęsienia ziemi, to jeszcze nie największe nieszczęścia, jakie prześladowały społeczeństwa w dawnych wiekach. Stokroć uporczywszym wrogiem wszystkich bez wyjątku narodów była „czarna śmierć" — zaraza. Ten, niewiadomo skąd pojawiający się wróg, wyludniał całe prowincje i dziesiątkował ludność wielu krajów.

Wystarczy wziąć do ręki historję wojen, a przekonamy się, że to ich następstwem była ta utajona na byłych polach walki, straszna groźba, idąca cieniem za powracającemi do pieleszy domowych wojskami... zaraza!

W roku 1572 król Zygmunt August obawiając się tej „mortis nigrae" wyjechał z Warszawy do Knyszyna, gdzie choć nie od zarazy, jednak i tak śmierci nie uszedł. Odtąd poczynając, znany jest cały łańcuch lat morowej zarazy nawiedzającej Warszawę. a więc mamy ją w latach 1579, 1624, 1625, 1628, 1629, 1630, 1631, 1645, 1652, 1656, 1659, 1660, 1661, 1662, 1673, 1675, 1677, 1678, 1679, 1708, 1709, 1711, 1712 i t. d. i t. d.

Ta straszna klęska, dźwięcząca dotąd w modlitwach... „od powietrza, głodu, ognia i wojny uchowaj nas Panie", nadciągała do nas z Azji wraz z nawałą nieprzyjacielską. W r. 1674 Turcy odstępując od Chocima stracili podobno 60 tysięcy wojska i około 300.000 zwierząt.

Stamtąd to, „powietrze" zaczęło się posuwać na Zachód, pozostawiając poza sobą wyludnione wsie i miasta, a gdy, nieszczęsna wieść" o niej dostała się do Warszawy, to zabiegliwy Magistrat wysłał piętnastu — „kursorów" w stronę południową kraju, w celu zebrania szczegółowych informacyj o nadciągającem niebezpieczeństwie!

Wszyscy ci pocztowcy wrócili potwierdzając wieść o nadciągającej dżumie. Tymi, którzy mieli dać świadectwo prawdzie o zbliżającej się klęsce, byli słudzy ówczesnej poczty. Oni byli forpocztą sanitarną mówiąc językiem nowożytnym. Dzięki nim, Warszawę otoczono zawczasu wałem ochronnym, dla przerwania z nią wszelkiej łączności, a po ulicach powbijano pale aby w każdej chwili, można je było odciąć deskami od zdrowych jeszcze części miasta. Kto nie dowierzał tym środkom, uciekał z miasta w pola i lasy.

W takich latach klęsk, występował głód, gorączki i inne dolegliwości cielesne, a handel i poczty ustawały zupełnie.

Nie lepiej działo się i w innych krajach, z tą może różnicą, że gdy u nas większość bezbronnie padała pod dotknięciem strasznej zarazy a jedynymi pocieszycielami i opiekunami nieszczęśliwych były kobiety, w rękach których spoczywały ówczas przepisy lekarskie, to na zachodzie mobilizowano wszystkich zdrowych a przedewszystkiem służbę pocztową, która miała ustalone tradycją środki dezynfekowania siebie, otoczenia i tego wszystkiego, z czem się stykała, korespondencja zaś którą nie zawsze wstrzymywano, i przesyłano przez urzędy pocztowe, podlegała kwarantannie na każdej stacji pocztowej, ażeby zaś mieć pewność jej odkażenia wprowadzono, począwszy od roku 1831, różnych tekstów pieczęcie do cechowania zdezynfekowanych listów. Chcąc list taki odkazić, kładziono go pomiędzy dwie płaszczyzny zakończone długiemi rączkami. Jedna płaszczyzna usiana była zębami, druga odpowiedniemi otworami dla nich. Za naciśnięciem takiego przyrządu list ulegał licznym przedziurawieniom, następnie składano go na podstawkach i poddawano go działaniu dymu płonącej siarki lub zlewano octem. Po tych zabiegach korespondencja otrzymywała cechy stemplowe w rodzaju „Purifé a Toulon", „Netto di fuoro e di dentro", „Ferrara Netto Fuori e dentro", „Geräuchert" i „Sanitaets Stempel".

Poczta od dawiendawna była instytucją sanitarną, a była nią nie z racji medycznych wiadomości, ale dla tych własności jaki i obecnie czynną służbę pocztową wyróżniają z pomiędzy reszty instytucyj państwowych, to jest, że styka się bezpośrednio i najczęściej z obsługiwaną szczególnie przez listonoszów ludnością kraju.

Medycyna ówczesna nie znała przyczyn zarazy gdyż nie było jeszcze wtedy sławnych bakterjologów, ani ich dzisiejszego doświadczenia, ale wielowiekowa obserwacja wskazywała środki przytłumiające zarazę i to stosować kazano służbie pocztowej w stosunku do wszystkich i wszystkiego co ich otaczało.

Gdy się już zna metody wypowiadania wojny przez zachodnie narody utajonemu wrogowi powstaje najprostsze pytanie, co u nas w tym kierunku robiono?

Z przytoczonego wyżej wypadku wysłania na zwiady 15 kursorów przez Magistrat m Warszawy, widzimy, że nie inaczej reagowały polskie władze państwowe oraz samorządowe, licząc na pomoc w tych wypadkach nakładaną na służbę pocztową. Należałoby tylko wiadomości te potwierdzić dowodami, które jako odnoszące się do tak niedocenianej u nas poczty, leżą gdzieś w archiwach utajone między stosami innych dokumentów i wydostają się na światło dzienne jedynie dzięki dobrej woli nielicznych jednostek, jak w tym wypadku Dyrektora Archiwum Akt Dawnych p. K. Konarskiego, który udostępnił piszącemu te słowa, odszukanie takich aktów z epoki Ks. Warszawskiego.

W przyszłości znajdą się prawdopodobnie jeszcze wcześniejsze źródła podające wiadomości o obywatelskiej służbie naszych pocztowców, obecnie kontentujemy się całym woluminem przepisów, ułożonych dla poczt księstwa Warszawskiego.

Jaką ważną rolę w hierarchji służby państwowej odgrywała wtedy poczta, o tem zdać sobie można dopiero sprawę gdy się przeczyta wszystkie 23 rozdziały tej książki z drobiazgowością wskazujące służbie pocztowej jej obowiązki powinności wobec obywateli kraju i jej odpowiedzialność wobec prawodawcy. Wszystkie te paragrafy, pięknie gotyckim pismem w języku niemieckim wykaligrafowane i opatrzone manifestem księcia Warszawskiego, wydane były w Dreznie w marcu 1088 r.

Manifest ten opiewał: [w wolnem tłumaczeniu].

„My Fryderyk August z Bożej łaski Król Saski, Książę Warszawski etc., oznajmiamy i czynimy wszystkim wiadomem, że przepisy, któreśmy byli ustanowili, kiedy uznaliśmy za pożyteczne wprowadzić powszechną służbę pocztową dla prowincji Naszego Księstwa Warszawskiego, na warunkach tam utartych i przepisy dla manipulacyj pocztowych stosowne do potrzeb tego kraju kazaliśmy ułożyć, w których obowiązki i odpowiedzialność oficjantów pocztowych są po części spisane, i w których przepisy dla publiczności i zwierzchnich władz samorządowych podane są, aby wiedziały czego mają prawo od poczty wymagać — zatwierdzamy i t. d.".

Po manifeście w rozdziale dziewiętnastym p. t. „O stosowaniu zabiegów przez Pocztamty w czasie chorób zakaźnych", postanowiono:

§ 1.

Z chwilą gdy dojdzie do wiadomości Poczmagistra czy innego oficjanta pocztowego, że w jego okręgu grasują choroby zakaźne, to bez straty czasu powinien niezwłocznie udać się do Magistratu i lekarzy, i tam dokładnie poinformowawszy się, donieść zaraz szczegółowo o powyższem Generalnej Dyrekcji Poczt zaś na wypadek pojawienia się cholery czy innej niebezpiecznej zarazy — po porozumieniu się z temiż władzami i uznaniu przez nie postępku poniższego za wskazany, winien niezwłocznie wstrzymać zabieranie tak pasażerów jak i przesyłek z tych miejsc na pocztę wozową, gdyby zaś choroby te gwałtownie wybuchnąć miały to nie czekając Naszego ani Generalnej Dyrekcji Poczt — rozporządzenia, winien wstrzymać natychmiast i całkowicie cyrkulację poczt kołowych.

§ 2.

Poczem przez umieszczenie kartek przed urzędem pocztowym, ratuszem na innych publicznych miejscach, należy pouczyć publiczność, że wszyscy ci, którzyby chcieli przesłać pocztą listy, przed napisaniem takowych, papier mający być użyty do korespondencji uprzednio zanurzyli w płynie przeciwcholerycznym lub w silnym roztworze octu, po tym zabiegu papier należy pośpiesznie zapisać, i przysposobiwszy lekkie, możliwie bez kopert, listy oddać w takim stanie na pocztę. O ileby zaszła potrzeba użycia na list całego arkusza, to należy złożyć go we czworo [in quarto] i zakopertować papierem, przedtem już zdezynfekowanym w occie, w żadnym jednak wypadku nie należy robić grubszych paczek, a tembardziej przesyłać w kopertach lnianych, gdyż takich ani przyjąć, ani wysłać nie można i uległyby tylko spaleniu w urzędzie pocztowym. Przyczem należy dodać, iż korespondencja o dwie godziny wcześniej niż zwykle dostarczoną być musi.

---

*) Archiwum Akt Dawnych: Allgemeines Post = Reglement für das Herzogthum Warschau.

§ 3.

Listy dostarczone podług powyższego przepisu (cienkie bez kopert), powinien poczmistrz w tej chwili zanurzyć w occie, następnie okadzić dymem z proszku przepisanego przez Collegium Sanitatis (urząd zdrowia) pdł. następującej recepty:

R. Nitri tt. j.
Sulphur tt. ß
Bacc. lauri.
Herb. absinth
mille fol.
Succim a. a. et ß
M. f. pulvis groesus.

poczem gdy list ten schnie na ruszcie, czy też zimową porą na piecu, należy go zaregestrować, zaś na samym liście, miejsce skąd pochodzi, wyraźnie podać, ażeby odbiorca przy otwieraniu go mógł zastosować odpowiednie środki ostrożności.

(C. d. n.).

A. B. Piaskowski.

Tegoroczne urlopy wypoczynkowe

W ostatniej chwili Ministerstwo Poczt i Telegrafów ustaliło wymiar urlopów wypoczynkowych na rok bieżący według następujących norm:

urzędnicy: do 10 lat służby = 4 tyg.
" " 20 " " = 5 "
" ponad 20 " " = 6 "
niżsi funkcj.: do 10 lat służby=2 tyg.
" " 20 " " =3 "
" ponad 20 " " =4 "

Normy urlopów wypoczynkowych w roku ubiegłym 1926 wynosiły:

dla urzędników:
do 5 lat służby = 2 tygodnie
ponad 5 " 15 " " = 3 "
" 15 " 25 " " = 4 "
" 25 lat służby = 5 tygodni.
dla niższych funkcji:
do 10 lat służby = 10 dni
ponad 10—20 lat " = 15 dni
" 20 lat " = 21 dni

Korzystający z urlopów wypoczynkowych w okresie od 1 listopada do 31 marca otrzymali o 1 tydzień więcej.

Normy tegoroczne są więc większe niż normy zeszłoroczne.

Kurs języka esperanto

Ze względu na XIX światowy kongres esperantystów, który odbędzie się z końcem lipca b. r. w Gdańsku i po którym nastąpi wycieczka zagranicznych esperantystów do Warszawy i innych miast Polski, otwiera się kurs języka Esperanto, prowadzony przez prof. Kronenberga.

Kurs trwa dwa miesiące, licząc po 2 lekcje tygodniowo i obejmuje całość języka. Uczestnicy kursu korespondują z esperantystami zagranicznymi. Opłata za kurs wynosi: 10 zł. miesięcznie, wpisowe dwa złote.

Zapisy przyjmuje: Biuro dzienników „Promień", Widok 19, tel. 234-84.

Tamże udziela się informacyj co do kursów pisemnych języka esperanto.

Ból z pod serca

(Korespondencja nadesłana).

I my z południowego zakątka chcielibyśmy podzielić się dolą i niedolą pocztową, otóż jeśli Szanowna Redakcja uzna tych kilka słów za odpowiednie do zużytkowania w „Poczcie", to prosimy umieścić.

Życie nasze tu na kresach nie jest bardzo miłe, gdyż nie mamy odpowiedniego lokalu na urząd, pracujemy po 10 i więcej godzin dziennie, za co nie mamy żadnego wynagrodzenia, t. zn. za godziny nadliczbowej pracy, musimy często dokładać za falsyfikaty, gdyż jest ich bardzo wielka ilość w obiegu, a są bardzo udatnie zrobione, i pomimo skarg do Banku Polsikego, aby wreszcie ściągnąć bilety 5-złotowe a wydać inne, Bank Polski krótko i węzłowato odpowiada, „że nas to nic nie obchodzi, my jesteśmy instytucją emesyjną i żadnego odszkodowania nie dajemy", a falsyfikaty dalej jak chodziły tak chodzą i urzędnicy zmuszeni są z tak szczupłych poborów płacić. Takie postępowanie Banku Polskiego jest niesłuszne, no i niedołężne, gdyż za czasów zaborczych, n. p. w Austrji, gdy się pojawiły falsyfikaty, to ogłoszono we wszystkich czasopismach o pojawieniu się falsyfikatów i natychmiast zarządzono ściągnięcie tych banknotów, a obecnie już rok są bilety 5-złotowe zielone fałszywe i ani się śni ażeby przecie zarządzić ściągnięcie tych biletów a wydać inne. — Dalej zanadto daje się we znaki tyle drobnych, czy to nie wszystko jedno, aby bilety zamiast pięciozłotowe były 25 zł., drobnego bilonu mamy aż zanadto dużo.

Coś słyszeliśmy o wydać się mających biletach państwowych 5 i 25 zł., ale jakoś to cicha, nie wiemy czy kiedyś to nastąpi, oby jaknajrychlej! bo dziś aby się uchronić od strat, wszystkie bilety i banknoty musimy sobie zapisywać od kogo przyjęte, ile to więcej pracy! ale trudno, pobory by nie wystarczyły na różne braki kasowe i na falsyfikaty.

Kiedy już rząd przychyli się do starań naszego Związku, aby choć w części przyznał nam jakiś dodatek na różne braki i falsyfikaty; czekamy załatwienia tej słusznej sprawy z utęsknieniem.

Dalej naczelnik urzędu mniejszego musi pełnić cały dzień służbę okienkową, a oprócz tego musi załatwiać różne sprawy administracyjne, które z powodu naszej biurokracji bardzo są rozmaite i tak za jakąś głupią naprawę czy sporządzenie coś w lokalu urzędu trzeba kilka razy pisać, podawać kosztorysy i rachunki, aż wreszcie następuje wykonanie roboty. Czy naczelnik urzędu już niema żadnego poczucia obowiązku i zaufania, aby jeśli złoży sprawozdanie, władze mu wierzyły i za jednym razem załatwiły sprawę?

Dalej każde zarządzenie czy okólnik musi mieć ostatni ustęp ułożony mniej więcej tak: „czyni się p. naczelnika urzędu osobiście odpowiedzialnym, a za niewykonanie nałoży się dotkliwą karę i t. p.". Czy to już koniecznie musi być? Jeśli naczelnik jest pracowity, to i bez tego polecenie wykona według najlepszej myśli i wiedzy, bo pocóż składa się przysięgę, a jeżeli jest niedbały, to nic nie pomoże, i takich niedbałych nie potrzeba mianować kierownikiem urzędu.

Bolączką jest również sporządzanie co miesiąc wykazu obrotu, przecie w jednym miesiącu ruch się nie podniesie tak, aby natychmiast potrzeba było zmieniać klasę urzędu wystarczyłby taki wykaz obrotu raz czy dwa razy do roku, bo i tak sporządza się różne wykazy statystyczne z których można również stwierdzić jaki jest ruch w danym urzędzie, przeto należałoby z wykazami obrotu skończyć.

Przepisy radjofoniczne znajdują się aż w pięciu Dziennikach urzędowych i tak pogmatwane, że trudno się wyznać, czy nie możnaby to załatwić inaczej, np. inkasowanie radjoabonamentu, czy musi być tyle wykazów różnych, nie lepiej byłoby pobieranie abonamentu za pomocą bloczków i przekazywanie pobranej kwoty przez P. K. O. zamiast wykazów i list.

Teraz zmorą dla małych urzędów, których przecie w Państwie jest wielka liczba jest P. K. O. i jej oddziały. Codziennie np. jest 2 wypłaty na konto w Krakowie, 8 w Warszawie, 1 w Katowicach, 1 w Poznaniu i tyle codziennie musi urząd zużyć wykazów dziennych i kopert, więc liczyć tylko 2000 kopert i wykazów dziennie, ile to wydatków niepotrzebnie Państwo ponosi no i wszystkie przesyłki dzienne odchodzą jako polecone ile to pracy, a manipulacje codzienne potrzeba wpisywać do wykazu miesięcznego szczegółowo dla każdego oddziału a następnie przenosić ogólną sumę do właściwego wykazu a przy przenoszeniu mimowoli urzędnik się pomyli i już są usterki szukania, badania a godziny upływają i urzędnik zamiast skończyć pracę o 18-tej 30 min. musi siedzieć do 20-tej a później, czy nie wystarczyłaby jedna P. K. O. w Warszawie do którejby urzędy odsyłały rachunki dzienne, nstępnie różne odwózki i załatwiania reklamacji i sprawozdań siedzi się do 22-ej i dalej, więc zaco? za „Titel ohne Mittel" tak dziś jednych się wykorzystuje za darmo a drudzy za najmniejsze przewietrzenie się, dostają djety i nagrody, jak to u nas Kontrol skarbowa, otrzymała, inspektor 70 zł. a 4 urzędników po 50 zł. nagrody za co? jakto dla jednych są pieniądze na nagrody, a dla drugich niema? i to jest sprawiedliwość? u nas trzeba przedkładać różne świadectwa lekarskie i Bóg wie co tam jeszcze aby otrzymać zapomogę, a tu Władze skarbowe dobrowolnie wydają, chociaż są tacy, którzy wcale pomocy nie potrzebują np. inspektor kontroli w IX st. sł. a żona nauczycielka w VII st. sł. bezdzietni i tak strasznie nie pracuje, jeśli jedzie do gorzelni to ubiera kożuch, baranicę i zajedzie pod samą gorzelnię to tak strasznie się nie zmęczy aby dawać nagrodę. Serce pęka z takiej niesprawiedliwości, gdzież ta moralność? gdzież ten porządek? i kiedy się go wreszcie doczekamy, chodzimy w jednym ubraniu w dzień powszedni i niedzielę w podartych połatanych trzewikach marzniemy cały dzień koło okienka z braku odpowiedniego lokalu, nóg wieczorem nie czujemy, zęby nas z przeciągów bolą i my jesteśmy nic, miljony nasze idą na darmozjadów kontrolerów i Bóg wie kogo. Raz trzeba z tem skończyć, wziąć się energicznie do naprawienia naszej krzywdy, mniej zabaw, mniej hulaszczego życia

mniej przyjęć i rautów a więcej pracy, więcej oszczędności i sprawiedliwości, raz przecie chcemy trochę żyć, mamy dzieci, które co wyrosną na dziadów, na bandytów, bo z czego się coś zaoszczędzi jak chodzi się obdarty i z długów nigdy nie wyłazi co się im da, wszyscy urzędnikami głodomorami nie będą.

Drugim razem o ile coś Szanowna Redakcja z powyższego wybierze do ogłoszenia napiszę więcej.

A naszemu Związkowi P. T. i T. przesyłamy życzenie aby zdołał dla nas wykołatać lepsze jutro. Oby tylko nie było secesji bo to osłabi Związek a secesjonistom nic nie przy[illegible] gdyż w „Jedności siła".

Cześć — **W. M.**

W obronie naszych potrzeb duchowych

Z niemałą radością przeczytałam w Nr. 2 „Poczty", że Związek zamierza wystąpić z postulatem o całkowite świętowanie niedziel i świąt.

Oby Bóg Was w tem wspierał, gdyż jest to sprawa równie ważna, a może nieraz ważniejsza niż sprawa chleba codziennego. Przez dwurazowe urzędowanie w dniu powszednim oraz przez przymus pracy w niedziele i święta, nietylko tracimy możność kontaktu z życiem kulturalnem społeczeństwa, nietylko tracimy możność choć raz w tydzień lub w święto odetchnąć moralnie inną, lepszą niż codzienna atmosferą, ukoić i odświeżyć nerwy, stargane gorączkową pracą całego tygodnia oraz obcowaniem z mało kulturalnemi tłumami interesantów — nie: ponosimy jeszcze jedną ciężką i niepowetowaną stratę — oddalamy się od Boga i religji, zatracamy kontakt z własną duszą, która kurczy się i szarzeje, przysypywana pyłem okrutnej powszedniości, której strząsnąć niema sposobu, bo niema kiedy.

Niewolnik w czasach pogańskich miewał święta i odpoczynek — my musimy żyć w warunkach gorszych niż pogańska niewola w cywilizowanych krajach starożytności, coś jakby jeńcy wojenni na galerach tureckich. Ale tam nieszczęśliwiec przykuty do wiosła mógł choć myślą swobodną bujać w innym świecie — nam i to niedostępne, gdyż praca nasza wymaga całej uwagi i przytomności umysłu, nic wzamian prócz zmęczenia temu umysłowi nie dając.

Wyzyskiwany robotnik może znaleźć opiekę i obronę, jest na to Ministerstwo Pracy i Opieki; dla nas niema żadnej opieki, żadnych względów.

I kogóż to obsługujemy w niedziele i święta i jakież to niesłychanej doniosłości sprawy w te dni poczta musi załatwiać?

Dobrze wszystkim wiadomo, że sprawy istotnie ważne i niecierpiące zwłoki, załatwiane w święta, stanowią znikomy odsetek w większych ośrodkach, a w mniejszych przeważnie nie istnieją.

Należałoby przeto żądać stanowczo i nieustępliwie świętowania na następnych warunkach: 1) urzędy o jednej, dwu i trzech siłach w niedziele i święta mają być bezwarunkowo we wszystkich działach nieczynne (bezpieczeństwo publiczne w te dnie ma być zapewnione przez stałe połączenie posterunków policji), 2) w urzędach o większej liczbie pracowników dyżuruje 1 lub więcej urzędników zależnie od konieczności, przyczem załatwiane są jedynie sprawy traktowane jako pilne i stosownie wyżej opłacane, a więc potrójnie płatne telegramy i rozmowy telefoniczne oraz listy wyłącznie ekspresowe. Wszystkie inne działy w dnie świąteczne powinny być nieczynne. 3) W święta listonosze na rejon wychodzić nie powinni.

Sądzę, że należałoby zwrócić się z prośbą o poparcie postulatu świętowania niedziel i świąt do wyższych władz duchownych, jako jedynie i niezaprzeczenie powołanego czynnika do obrony ducha ludzkiego i religji, a sądzę, iż nasi duszpasterze tego poparcia nie odmówią.

Pozatem prosiłabym władze Związku o stanowcze, nieustępliwe i wytrwałe walczenie o święta; wszak wszystkich nas dotychczasowy stan rzeczy niewymownie gnębi, a nawet ciężko poniża w oczach reszty obywateli, którzy przywykają widzieć w naszych osobach nie urzędników, a nawet nie istoty ludzkie, lecz parjasów, którymi wolno każdemu zawsze i wszędzie pomiatać.

Wiem dobrze, że nie jest to moje osobiste przekonanie i uczucie, lecz że myśli moje, lubo nieudolnie, odpowiadają uczuciom i myślom wszystkich pracowników poczty i telegrafu jak Polska długa i szeroka.

Jeśli nas z konieczności głodzą, to niechże ducha nam nie kaleczą i nie zabijają ponad konieczną potrzebę.

Bolesława Komacka

Co o nas myśli i pisze opinja publiczna

„Robotnik" w Nr. 29 z 30 stycznia b. r. w artykule p. t. „Zmniejszanie się zarobków" podaje ciekawą tabelę, charakteryzującą drożyznę, a zatem i nędzę rzesz pracowniczych i robotniczych:

Cena 1 klg. chleba żytniego w Warszawie wynosiła: przed wojną w 1914 r. 29 groszy, w lutym 1924 r. 40 groszy, w styczniu 1925 r. 48 groszy, w styczniu 1926 r. 47 groszy, w styczniu 1927 r. 66 groszy.

„A. B. C." w Nr. 25 z 26 stycznia b. r. w artykule p. t. „Wciąż paląca sprawa. Przysłowiowo cierpliwy urzędnik już nie może czekać", pisze:

Sytuacja materjalna pracowników państwowych jest ciężka, zarówno ze względu na poziom cen, jak i długi, bo przeszło roczny, termin obniżenia płac. Im ta różnica się zwiększa i im trwa dłużej — tem zagadnienie staje się bardziej palące. Podwyższenie płac o 10% było krokiem naprzód — należy raz jeszcze rozpatrzeć, czy nie byłoby możliwem i w jaki sposób uzyskanie podwyżki dalszej tak, aby w możliwie szerokim stopniu wpłynąć na poprawę materjalnego położenia pracowników państwowych.

Zaś nieco wyżej w tymże artykule:

Strajk, jako środek do rozwiązania trudności finansowych jest metodą bardzo zawodną — tu trzeba wykorzystania wszystkich argumentów rzeczowych Pracownicy państwowi muszą przekonać przedstawicieli Rządu, że podwyższenie płac jest możliwe bez szkody dla Państwa.

Jeszcze nie przekonali. Czyż to rząd nie wie, co płaci swym pracownikom i nie orjentuje się, że za takie wynagrodzenie wyżyć nie można.

„Przegląd Wieczorny" (Nr. 19 z 25.I b. r.) omawia książkę p. W. Trzcińskiego w artykule p. t. „Jesteśmy krajem biedaków". Wynika z niej jasno, że lekceważenie interesów warstw pracujących nie może mieć nadal miejsca, bo już doszliśmy do rezultatów bardzo złych:

Powyżej 1000 zł. miesięcznie zarabia w Polsce tylko 0,1 proc. mieszkańców; od 250 do 1000 zł. miesięcznie zarabia 2.16 proc. mieszkańców, od 100 do 250 zł. miesięcznie zarabia 16.41 proc., zaś poniżej 100 zł. mies. zarabia 81,31 proc

„Epoka" (25.I b. r. Nr. 24) zamieszcza następującą opinję referenta budżetu posła Byrki o budżecie:

„Konjunktura ta (dochodów kolei państw.) jednak nie posiada cech zupełnej trwałości i mnożą się objawy, wskazujące na zmianę warunków na gorsze. W tem przedewszystkiem tkwi niebezpieczeństwo dla budżetu państwa, zwłaszcza jeżeli się uwzględni stały wzrost drożyzny i wzrostem tym spowodowaną, coraz natarczywiej domagającą się uporządkowania, sprawę wynagrodzeń pracowników państwowych.

„Dziennik Warszawski" (z dnia 29.I b. r.) zamieszcza wywiad z p. Czechowiczem::

— Czy słuszne są zarzuty, iż rząd opiera równowagę budżetu na pokrzywdzeniu urzędników państwowych?

Przypomnieć muszę, że nie rząd obecny, lecz rząd koalicyjny, zniósł ruchomą normę w 1925 r., a nadto spowodował obcięcie poborów urzędniczych przeciętnie o 5 proc. Rząd obecny przywrócił pobory do pełnej wysokości z grudnia 1925 r oraz podniósł je o 10 proc. Innemi słowami mówiąc, w porównaniu z miesiącem majem r. ub., płace urzędników zostały podwyższone o 15 proc., gdy w międzyczasie koszty utrzymania wzrosły tylko o 7 proc. W ten sposób nie można oskarżać rządu obecnego o niesprawiedliwe traktowanie pracowników państwowych.

„Głos Prawdy" (Nr. 26 z 27.I b. r.) donosi z Krakowa:

We wszystkich węzłach kolejowych krakowskiej dyr. kolei odbyły się masowe zgromadzenia kolejarzy, zgrupowanych w Z. Z. K., Z. Z. M. i Z. Z. pocztowców, na których zapadły uchwały, domagające się natychmiastowej akcji w obronie bytu pracowników komunikacyjnych.

Z Centr. Komisji porozumiewawczej

W dniu 13 lutego b. r. odbyło się doroczne walne zebranie przedstawicieli Związków, wchodzących w skład C. K. P.

Do prezydjum C K. P. na okres tegoroczny wybrani zostali: prof. Raabe, S. Grylowski, Z. Duda, P. Szczurek i M. Kisielnicki.

Pomimo okazanego przez wybór kol. Szczurka szczególnego szacunku zarówno dla Związku Pocztowców jak i dla osoby jego prezesa, kol. Szczurek — ze względów zasadniczych — wyboru nie przyjął.

ALEKSANDER STOSZKO.

Cursus Publicus

czyli rzymska poczta państwowa

Wielkość i rozległość państwa rzymskiego, transporty wojsk, podróże urzędników do dalekich prowincyj, przesyłanie rozkazów i poleceń z Rzymu do wielkorządców i naodwrót, wywołały potrzebę instytucji, któraby przewoziła regularnie pisma urzędowe we wszystkich kierunkach, a niemniej ułatwiała podróże urzędowe. Instytucją taką był u rzymian t. zw. **Cursus Publicus,** prototyp późniejszej poczty. Pocztą, w ścisłem tego słowa znaczeniu, nie był on dlatego, że służył wyłącznie potrzebom państwa, a nie wszystkich jego obywateli.

Obrona przed różnemi niebezpieczeństwami zmuszała już ludy pierwotne, nawet luźno zorganizowane, do przesyłania wiadomości na odległość. Sygnały z ognia, dymu, znaki, wycinane na drzewach i t. p. są do dziś dnia u niektórych ludów dzikich, jedynym sposobem porozumiewania się. Z chwilą powstania zorganizowanych państw i rozwoju handlu, wyłoniła się w miarę postępu cywilizacji konieczność częstych podróży i szybszego porozumiewania się, jak również transportu towarów. Odbywało się to początkowo w niewielkim zakresie i jedynie w miarę potrzeby. Postępująca cywilzacja i centralizacja państw, zmusiła je do zarządzeń ułatwiających czy to obronę kraju, czy wojnę zaczepną, czy wreszcie samą administrację. Wielkie państwa, jak Persja pod Cyrusem, później Rzym i państwo kalifów, a niemniej Chiny, potrzebowały możliwie szybkich wiadomości wojskowych z odległych granic do stolicy, czy kwatery dworu. Urządzano więc regularną służbę wojskowych kurjerów, początkowo tylko w czasie prowadzenia wojen, a później i w czasach pokoju, dla zarządu olbrzymiem państwem. Początkowy rozwój tej prymitywnej poczty opierał się na użyciu posłańców pieszych lub konnych, a następnie na urządzeniu stacyj dla zmiany koni. Zamiana koni i jeźdźców przyspieszała przesyłanie depesz państwowych, a takie urządzenie budziło podziw u Herodota, Ksenefonta i Arystotelesa, którzy pierwsi o tem wspominają.

Najstarsza wzmianka Herodota odnosi się do czasu wojny Cyrusa ze Scytami. Była to poczta przewożona końmi, na oznaczonych odcinkach drogowych znajdowały się stacje, gdzie zmieniano konie i jeźdźców, tak, że przesyłki mogły być bez zwłoki oddawane następnym kurjerom.

Zaś Ksenefont wspomina w Cyropedji, że między Suzą a granicami państwa były ustawione w różnych kierunkach w oznaczonych miejscowościach stacje, gdzie stały konie gotowe każdej chwili do zmiany i gdzie musiano się o utrzymanie koni i kurjerów troszczyć. Poczta była dzień i noc czynną. Kurjerzy mieli upoważnienie zabierać po drodze konie, wozy, a nawet ludzi, o ile to było potrzebne do szybszego odesłania przewożonych wiadomości.

Jeźdźców tych nazywano astandae, albo angarii, którą to nazwę przejęli grecy od persów, a następnie przekazali ją rzymianom, tak, że aż do średnich wieków służbę kurjerską nazywano w łacinie angaria. Niezbędnym warunkiem dla tej służby, były naturalnie dobre drogi. Najdłuższa i najważniejsza droga łączyła stolicę Surę ze Sardes'em i miała około 450 parasany długości, co wynosi około 337 mil. Do przebycie tej odległości potrzebowały karawany 90 do 100 dni. Kurjerzy króla perskiego przebywali ją w 8 dniach.

O tych konnych jeźdźcach wspomina także i biblja. Mianowicie księga Estery VIII, 9, 10, 14 podaje, że przywołano pisarzy królewskich i przykazano według rozkazu Mardacheusza wysłać po jednem piśmie do żydów, książąt, zarządców i satrapów wszystkich krajów od Indyj aż do ziem murzyńskich, każdemu według jego pisma i mowy. I napisano w imieniu króla Ahaswerosa i zapieczętowano królewskim pierścieniem. I wysłano listy przez jeźdźców na młodych mułach — i jeźdźcy pojechali prędko i szybko według słowa królewskiego, a rozkaz przybito na zamku w Suzie.

Podobna poczta istniała i w Egipcie, prawdopodobnie jako pozostałość po persach. Między stolicą kraju, Aleksandrją, a średnim i wyższym Egiptem, istniał cały szereg pewnego rodzaju urzędów, a wymiana poczty odbywała się regularnie, kilka razy dziennie, we wszystkich kierunkach, końmi, wielbłądami, posłańcami pieszymi, oraz drogą wodną. W pocztowem muzeum berlińskiem znajduje się najstarszy zapewne dokument pocztowy z czasu około 255 r. przed Chr., w którym notowano czas odbioru i dalszego odesłania poczty, ilość wiązanek i listów, nazwę adresata i nazwiska pocztyljonów. Dokument ten, coprawda częściowy, został użyty po zeszkartowaniu do wyrobu trumny papierowej i odcyfrowany przez uczonych angielskich. Pocztmistrz, który odnośny dziennik prowadził, nazywał się Phoenix, a jednym z pocztyljonów był Theochrestos. Wiązanki listowe nazywają się kylistos, a pojedyńcze listy epistolai. Prowadzono go w języku greckim.

W republice rzymskiej regularnej poczty nie było. Istniały conajwyżej prywatne przedsiębiorstwa wynajmujące wozy dwukołowe t. zw. **cisarii** rzadziej czterokołowe, ze zwierzętami pociągowemi **(iumentarii).** Zresztą przesyłano najczęściej listy własnymi niewolnikami lub okazją a podróżowano pieszo, konno lub własnemi zaprzęgami, a na bliższe odległości w lektykach. Senat, zarządy miast, konsulowie, kwestorzy, trybuni it.d. posiadali własnych urzędników czy służących zwanych **tabellarii, statores, viatores,** których zadaniem było roznosić zaproszenia czy polecenia swych panów. Zarządcom prowincyj przysłał senat rozkazy przez umyślnych kurjerów a prokonsulowie przesyłali tą samą drogą swoje sprawozdania do Rzymu. Celem ułatwienia podróży urzędnikom, istniało prawo bezpłatnego używania podwód t. zw. **legatio libera,** które stale nadużywane, było bardzo dla ludności uciążliwem.

Ten stan rzeczy przetrwał aż do upadku republiki i dopiero pierwszy cesarz rzymski Augustus ustanowił stałych kurjerów rządowych **(speculatores)** oraz stacje pocztowe i zorganizował regularny transport listów i osób. Instytucja ta otrzymała nazwę **cursus publicus.**

Państwo rzymskie posiadało w tym czasie wspaniałą sieć drogową. Wzdłuż wszystkich dróg dokładnie pomierzonych, znajdywały się co 1000 rzymskich kroków kamienie milowe. Mniejsze miary umieszczono co 10 do 15 kroków. Numeracja biegła od **Milarium aureum,** pozlacanego słupa, stojącego obok świątyni Saturna. Istniały również mapy drogowe z oznaczeniem stacji i odległości.

Potrzeba ustanowienia regularnej poczty wynikła, jak to na wstępie zaznaczono, z rozległości państwa i z konieczności utrzymywania stałej łączności z zarządcami prowincyj i granicznemi legjonami. Historyk Sueton pisze, że cesarz August stacjonował na drogach wojskowych w pewnych odległościach młodych ludzi, żeby być stale informowanym co się w prowincjach dzieje. Jak jednakże drogi bite przez rzymian miały służyć w pierwszym rzędzie celom wojskowym, tak i poczta tylko cele wojskowe i państwowe miała na oku i dla ogółu obywateli nie była dostępna. Słowo „**publicus**" nie oznaczało, że ten kurs jest za opłatą każdemu dostępny, ale naodwrót, że służy wyłącznie interesom państwa, jego celom politycznym i wojskowym. Wyrażenie to, w przeciwieństwie do późniejszego **Cursus Fiscalis,** instytucji utrzymywanej z pieniędzy państwowych, dowodzi obowiązku świadczeń ze strony gmin, czyli świadczeń publicznych. **Cursus publicus** oznacza przeto nic więcej, jak dostarczanie w pewnych oznaczonych stacjach podwód do przesyłania depesz cesarza i jego dworu, wzgl. depesz państwowych. Stacje pocztowe znajdywały się tylko na drogach publicznych. Koszta utrzymania poczty ponosili wszyscy mieszkańcy tych dróg. Natomiast dostarczanie koni i zwierząt pociągowych, potrzebnych do tego ludzi, budowanie stacyj a nawet utrzymywanie podróżnych, było obowiązkiem gmin położonych obok stacyj pocztowych. Sam przewóz poczty, rzeczy i ludzi odbywał się bezpłatnie.

W miarę budowy nowych dróg, szczególnie za Trajana, Hadriana Septimusa Sewera, Dyoklecjana i Konstantyna rozszerzyła się też sieć pocztowa, a sama instytucja podlegała stałym ulepszeniom. Mimo jednakże wszelkich reform zachowało swój jednostronny charakter i nie była nigdy, jak dzisiejsza poczta, dobrodziejstwem dla poddanych rzymskiego państwa, ale naodwrót, nieznośnym ciężarem. Niektórzy cesarze usiłowali coprawda złagodzić te ciężary, żaden z nich jednak nie wpadł na myśl, by tę instytucję państwową uczynić dostępną za pewną opłatą dla każdego obywatela.

Za czasów cesarza Nerwy wybito monetę z wyobrażeniem dwu spokojnie pasących się osłów, a między nimi stos zboża. Naokoło widnieje napis: **Vehiculatione Italiae remissa.** Oznacza to, że mieszkańcy Italii zostali zwolnieni od dostarczania zwierząt do zaprzęgów, a odnośne koszta nałożono kasie państwowej. Dotyczyło to

tylko zwierząt zajętych w gospodarstwie rolnem.

Hadrian, wielki cesarz - podróżnik, twórca olbrzymiej drogi od morza Czarnego do Galli, zreformował instytucję pocztową o tyle, że Cursus publicus przemienił na Fiscalis. Reorganizacja zasadzała się na tem, że pewną ilość koni i zwierząt pociągowych utrzymywano na koszt państwa. Jednakże gminy musiały jak przedtem dostarczać podwód i ponosić koszta wyżywienia zwierząt i ludzi, a nawet budowy stacyj.

Głównym celem kursu publicznego był transport depesz i listów dworu cesarskiego, urzędników i wojska. Służbę do miejscowości położonych zdala od głównych traktów pełnili posłańcy piesi t. zw. cursores publici, viatores. Odpowiadali oni greckim gońcom „hemerodromoi" i nosili jak tamci czapki, zaopatrzone dwoma skrzydłami. Nazywano ich także tabellarii wzgl. „gramatophoroi".

Drugiem zadaniem poczty był przewóz osób i rzeczy, prowiantu i materjału wojskowego pieniędzy państwowych, materjałów budowlanych i t. p., czyli t. zw. evectio. Z udogodnienia tego korzystała rodzina cesarska, urzędnicy wojskowi i cywilni przy podróżach służbowych, wysłańcy senatu do cesarza, posłowie obcych państw, a także prywatne osoby, jednakże tylko za specjalnem pozwoleniem, zaopatrzonem pieczęcią i podpisem władcy. Zezwolenia te nazywały się diploma, a urzędnicy zajęci w kancelarji cesarskiej ich wystawianiem „a diplomatibus". Rzecz naturalna, że bezpłatne używanie poczty do podróży było coraz częstszem, a wyżsi urzędnicy uważali uzyskanie tych dyplomów, za należne sobie prawo. Ciężary obywateli zwiększały się w szybkim tempie i prowadziły nieraz do kompletnej ruiny gmin i ich mieszkańców. Czasami transportowano pocztą całe oddziały wojskowe, a conajmniej przesyłano tą drogą ich rzeczy i uzbrojenie. W ten sposób odbył np. podróż 22-gi legjon, który za czasów Augusta stacjonował w Jeruzalem i okolicy, a stąd przewieziono go do Galii a następnie do Brytanji.

Charakterystycznem jest, że cesarz Konstantyn zawdzięczał kursowi publicznemu ratunek przed niewolą u cesarza Galerjusza. Uciekając z Nikodemji do Gallii za pomocą tej instytucji, kazał po przybyciu na każdą stację podcinać koniom ścięgna, aby w ten sposób zyskać na czasie. Żałując później tego okrucieństwa, wydał rozporządzenie, że nie wolno bić koni grubemi kijami, tylko używać do tego celu zwykłych batów.

Dokładniejsze dane dotyczące cursus publicus wzgl. cursus vehicularius (tę ostatnią nazwę używano, jeżeli pocztę transportowano lekkimi wózkami) pochodzą dopiero z 4 i 5 wieku po Chr. Z poprzedniego okresu doszły nas bardzo skąpe wiadomości.

Przypatrzmy się bliżej, jak ta instytucja była zorganizowana.

Otóż na wszystkich głównych traktach znajdowały się liczne stacje, które nazywano posita statio. Nazwę posita ściągnięto później na posta, z czego utworzył się wyraz poczta. Nazwa ta prawie we wszystkich językach pochodzi z powyższego źródłosłowu. Odległość stacyj była różnorodna, zależna od położenia miejscowości. Tak np. na drodze z Rzymu do Ariminium długości 44 mil geograficznych, leżało 18 stacyj, tak że ich przeciętna odległość wynosiła 2,5 mili. Na przestrzeni Aquilea — Konstantynopol znajdowały się stacje w przeciętnej odległości 3.72 mil. Stacje pocztowe były dwojakiego rodzaju. Mniejsze mutationes, jak wskazuje nazwa, przeznaczone tylko do zmiany koni i większe mausiones.

(d. c. n.)

Z ŻYCIA ZWIĄZKU

CZORTKÓW:

Opłatek pocztowy.

Wśród miłej i serdecznej atmosfery odbył się w tut. Kole Miejsc. Związku Pocztowego opłatek. — Do zebranych przemawiali ks. G. Junik, kol. W. Bielski, prezes Koła i Smereczyński, nacz. poczt. z Jagielnicy. — Na zakończenie urządzono zabawę taneczną.

KRAKÓW:

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Koła Nr. 3 odbyło się dnia 23 stycznia 1927 r., na którem pracownicy niżsi wystąpili do walki z secesją. Po zagajeniu przez prezesa Koła kol. Frysztaka, wystąpił kol. Żakowski, b. wiceprezes Koła Okręg. secesji, demaskując działalność Kopfa i oświadczając, że opuszcza szeregi secesji i powraca do ogólnego Związku, albowiem tu widzi istotną obronę dobra kolegów.

Rewelacje jego i kol. Sznercha zrobiły piorunujące wrażenie na tych, którzy jeszcze w secesji pozostawali — To też po przemówieniach kol. Bruzdy, Frysztaka, Woślka, Wielińskiego i Kornickiego, uchwalili zebrani rezolucję, zwracającą się do władz o przeniesienie Kopfa w stały stan spoczynku, ze względu na to, że on agitacją wprowadza zaniepokojenie umysłów, co jest szkodliwe w pracy.

W sprawach poprawy bytu uchwalili zebrani popierać wszystkiemi siłami i środkami zabiegi Zarządu Głównego.

W ten sposób przeszła secesja w Krakowie w stan likwidacji. W głównym urzędzie Kraków zniknęła ona zupełnie, trzyma się zaś w części na dworcu, lecz poważnie zachwiana. Szereg ludzi powróciło już i tam do Związku ogólnego. Męskie wystąpienie kol. Żakowskiego przyczyniło się walnie do usunięcia tego wrzodu na ciele pocztowców, który warcholeniem podkopywał tylko solidarność i osłabiał siły związkowe, wyrządzając tem szkody swoim kolegom.

LESZNO:

W dniu 9 stycznia 1927 r. odbyło się doroczne Walne Zebranie członków Koła Miejscowego w Lesznie w obecności delegata Zarządu Okręgowego kol. Sasa. Zebranie zagaił prezes kol. Włodarkiewicz, na przewodniczącego zebrania powołano kol. Zybera.

Po zdaniu rzeczowego sprawozdania przez ustępujący Zarząd i delegata Zarządu Okręgowego kol. Sasa, przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli koledzy i koleżanki: Włodarkiewicz — prezes (ponownie), Wąsowicz—wiceprezes (ponownie), Gulińska — sekretarz, Kropiński — zastępca sekretarza, Kaniewska — skarbnik (ponownie), Furmankówna i Jackowiak — ławnicy, Kamieniarzówna L. i Zyber — rewizorzy kasy.

Następnie poruszono różne sprawy i bolączki, wynikiem czego było postawienie rezolucji, przedstawiającej się następująco:

Zebrani domagają się:

wypłacenia doraźnej zapomogi, uruchomienia mnożnej i dostosowania jej do wzrostu drożyzny, podwyższenia i uruchomienia dodatku mieszkaniowego, wprowadzenia w życie odrębnej pragmatyki służbowej, opracowanej po myśli Zarządu Głównego, należytego wymiaru ryczałtu kancelaryjnego, wypłacenia urzędnikom kasowym stałej zapomogi na pokrycie manca kas i falsyfikatów, przyznania wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, wyboru dowolnego lekarza; członkowie zebrani na Walnem Zgromadzeniu wyrażają pełne zaufanie Zarządowi Głównemu i Okręgowemu i proszą o stanowcze przeprowadzenie postulatów po myśli powziętych w niniejszej rezolucji uchwał.

Hasłem „Cześć organizacji" zamknął prezes kol. Włodarkiewicz zebranie.

WARSZAWA 2:

Z inicjatywy Zarządu Koła Miejscowego Warszawa 2, zwołane zostało w dniu 4.II 1927 r. zebranie w sprawie zorganizowania życia kulturalno - oświatowego wśród swych członków.

Wyłoniona Komisja z tytułu swej funkcji otoczy specjalną opieką i przyczyni się do nawiązania życia towarzyskiego wśród członków przez dostarczanie im w czasie wolnym od zajęć godziwych rozrywek w formie koncertów radjowych i różnego rodzaju gier i zabaw towarzyskich.

Praca zaś oświatowa, prowadzona wśród członków przy pomocy organizowania się w miarę wyłaniającej się potrzeby kursów, jako też wieczorów dyskusyjnych i odczytów o charakterze zawodowym i społecznym, podniesie uświadomienie związkowe, a temsamem wzmocni szeregi organizacyjne Związku.

Na odbytem zebraniu przedyskutowano i uchwalono regulamin Komisji Kulturalno-Oświatowej i wybrano Prezydjum w składzie: Przewodniczący kol. Kurpik Stanisław, wice-przewodn. Goc Czesław, sekretarz kol. Grzywaczewska Marcela, skarbnik kol. Szczepański Kazimierz, członkowie: Szymańska Seweryna, Janowski Józef, Węsierski Jan.

Wyłoniony Zarząd wprowadził codzienny dyżur od 18-ej do 22-ej w lokalu Koła przy ul. Bednarskiej Nr. 25, gdzie można mile spędzić czas, słuchając koncertów radjowych i urozmaicając czas różnego rodzaju grami towarzyskiemi. Na miejscu duży wybór pism codziennych i tygodniowych.

Goście z innych Kół mile widziani."

Z Komitetu Kolonji letnich w Warszawie.

Za nadesłaną 100-złotową akcję Banku Polskiego wraz ze wszystkimi kuponami przez Sz. Zarząd Koła Warszawa 2 na rzecz kolonji dla dzieci pracowników poczty, telegrafu i telefonu m. Warszawy. Komitet T-wa niniejszem składa serdeczne podziękowanie, zaznaczając, iż fakt powyższy świadczy o zrozumieniu przez Sz. Zarząd dążeń i wysiłków Komitetu ku ochronie i podniesieniu zdrowotności młodego pokolenia, w danym wypadku rekrutującego się z dzieci naszych kolegów.

BYDGOSZCZ:

Dnia 28 stycznia 1927 r. odbyło się Walne Zebranie członków Koła Okręgowego Pracowników Izby Kontroli Rach. P. i T. w Bydgoszczy. Po sprawozdaniu ustępującego Zarządu przystąpiono do wyboru nowego, z następującym wynikiem: Franciszek Cilinski — Prezes, Romuald

Reichelt — Wice-Prezes, Marja Niewińska — skarbnik, Mieczysław Gołębiowski — sekretarz, Janina Jakubiak, Franciszek Kwiatkowski — członkowie zarządu.

RYBNIK:

W dniu 16.1. 1927 odbyło tutejsze Koło miejscowe swoje doroczne walne zebranie. Że zainteresowanie się organizacją wzrosło, o tem świadczy fakt, że zebrała się duża liczba kolegów. Zebranie zagaił prezes kol. Pielka, poczem przystąpiono do wyboru marszałka zebrania, na którego wybrano jednogłośnie kol. Matejczyka. Po sprawozdaniu kol. prezesa z działalności całorocznej jak i skarbnika kol. Brysza i komisji rewizyjnej udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum, a dla uznania jego pracy wykrzyknięto po trzykroć „Niech żyje".

Przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli:

prezes — Pielka (ponownie), wiceprezes — Potysz, sekretarz — Matejczyk, zast. sekr. — Racki, skarbnik — Brysz (ponownie).

Następnie udzielił kol. prezes głosu kolegom przybyłym z ramienia Zarządu Okręgowego i to koledze Lubońskiemu, który w dłuższem sprawozdaniu zaznajomił członków z pracami na terenie Warszawy, zaś kol. Termin na terenie Górnego Śląska. Przemówienia ich nagrodzono hucznemi oklaskami. W dyskusji zabierali głos różni koledzy, którzy otrzymywali zaraz wyjaśnienia od kolegów z Zarządu Okręgowego. W końcu uchwalono jednogłośnie 8 rezolucyj w sprawie poprawy bytu, weryfikacji, nowel do ustaw tak uposażeniowej jak i emerytalnej i t. d., a pomiędzy innemi też rezolucję o wyrażeniu pełnego zaufania Zarządowi Głównemu i Okręgowemu. Po twarzach kolegów widać było, że zebranie to zrobiło na nich jaknajlepsze wrażenie. Po godzinnych zebraniach zamknął kolega prezes o godz. 20-tej zebranie hasłem: Cześć organizacji.

SOSNOWIEC:

Dnia 24 stycznia b. r. odbył się w Sosnowcu wiec Bloku Związków Komunikacyjnych. Po zreferowaniu położenia gospodarczego pocztowców i kolejarzy przez kol. Brydackiego — Z. U. K., Fiałkowskiego — Z. Z. K., Godusławskiego i Mackiewicza — Z. P. P. T. i Tel., wiec uchwalił jednogłośnie poparcie dla postulatów, przez prezydjum Bloku przedstawione Rządowi.

MIKOŁÓW:

W dniu 16.1. 1927 r. odbyło się doroczne Walne Zebranie Koła miejscowego w Mikołowie.

Zebranie zagaił prezes Koła Muszer Józef hasłem „Cześć".

Po odczytaniu porządku obrad i protokułu z ostatniego zebrania złożył kol. Muszer jako delegat sprawozdanie z przebiegu obrad odbytych w dniu 7 grudnia 1926 r. na Walnym Zjeździe Okręgu w Katowicach, a jako prezes Koła zdał sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu.

Kol. Szaefer złożył sprawozdanie kasowe. Członek Komisji rewizyjnej kol. Lissok potwierdził zgodność rachunków i prawidłowe prowadzenie kasy, poczem zaproponował wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi. Wniosek przyjęto jednogłośnie, a następnie przystąpiono do wyboru prezydjum Walnego Zebrania. Większością głosów wybrano na przewodniczącego kol. Mniszka, na sekretarza powołano kol. Hasteroka, na ławników kol. Muszera i Szaefera.

Przewodniczący przeprowadził wybory nowego Zarządu, które dały następujące wyniki:

Kol. Powiecki — prezes, Mniszek — wiceprezes, Hasterok — sekretarz, Szaefer — skarbnik.

Komisja rewizyjna: kol. Łata i Lissok. Mężem zaufania w Orzeszu: kol. Kurczok.

W ostatnim punkcie porządku dziennego, w ożywionej dyskusji, nacechowanej troską o byt i solidarność organizacyjną, zabrał głos kol. Pluta, apelując do Zarządu Koła, ażeby ten wszystkich kolegów Koła miejscowego skupił pod sztandarem jednej wspólnej organizacji, a w końcu zapadły uchwały domagające się:

1) przeprowadzenie jaknajśpieszniej w województwie śląskiem weryfikacji,

2) polepszenie świadczeń pomocy lekarskiej.

OSTROWIEC:

Bibljoteka urzędników pocztowych w Ostrowcu. W dniu 6 lutego b. r. pod przewodnictwem prezesa Koła kol. Baranowskiego, odbyło się roczne zebranie członków bibljoteki, na którem kierowniczka tejże, kol. Dębska Janina, wygłosiła sprawozdanie ze swej dotychczasowej działalności oraz przedłożyła do zatwierdzenia zestawienie kasowe, które przedstawia się następująco:

Bibljoteka, założona staraniem Zarządu Koła w r. 1924, rozwija się pomyślnie i obecnie liczy 32 członków, wszyscy pracownicy urzędu p. t. w Ostrowcu. Składka wynosi 1 zł. miesięcznie. Komplet liczy obecnie 236 książek, przeważnie dzieł wielkich pisarzy polskich, kilka różnych mieśięczników, 2 roczniki oprawne „Tygodnika Illustrowanego", kilkadziesiąt książek mniejszych, oraz nowość arcydzieło, jakiem jest Encyklopedja Illustrowana, wydawnictwo zeszytowe Trzaski, Everta i Michalskiego, wartości przeszło 120 zł.

W doborze książek kierowano się, aby odpowiadały wymaganiom i kulturze czytelników i by prócz chwilowego zadowolenia i zaspokojenia ciekawości, służyły za pokarm dla duszy.

Przychód i rozchód kasy:

Pozostałość z 1925 r.	50.85
Wpłacone składki członkowskie w 1926 r.	336.—
Razem	386.85
Prenumerata „Tygodnika Illustrowanego"	67.50
Zakup książek i oprawa	254.02
Pozostałość w gotówce na 1/II	65.33
Razem	386.85

Powyższe zestawienie kasowa zatwierdzono i kierowniczce bibljoteki kol. Dębskiej Janinie za jej ofiarną i nader pożyteczną pracę ogólne zebranie jednogłośnie wyraziło serdeczne podziękowanie, prosząc, by dalej kierowała bibljoteką, ku ogólnemu zadowoleniu i pożytkowi. Do pomocy wybrano jeszcze kol. Polita Kacpra i na zastępcę kol. Zawilskiego.

KATOWICE

Dnia 19 stycznia b. r. odbyło się na sali pod Strzechą-Górniczą w Katowicach miesięczne zebranie Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów Rzeczypospolitej Polskiej koło miejscowe II w Katowicach.

Po odczytaniu porządku dziennego kol. Stolorz zdał sprawozdanie z walnego dorocznego zjazdu delegatów z dnia 12 grudnia 1926 r., podał skład nowowybranego zarządu okręgowego, przyczem zaznaczył, że liczba niższych pracowników pocztowych w tegorocznym składzie Zarządu Okręgowego jest o 100% większa aniżeli w ubiegłym roku. Następnie zdał sprawozdanie wiceprezes Zarządu Okręgowego kol Luboński z działalności Zarządu Okręgowego, odbytej delegacji w Inspektoracie Poczt i Telegrafów w dniu 18 stycznia b. r., że kilka bolączek pracowników pocztowych jest w drodze przychylnego załatwienia.

Uchwalono kilka rezolucji, w których zebrani domagają się: doraźnej zapomogi bezzwrotnej w wysokości 1-no miesięcznych poborów, podwyższenia dodatku mieszkaniowego do wysokości wzrostu czynszu mieszkaniowego, podwyższenia (dodatku) wynagrodzenia za nocną służbę, podwyższenia etatów niższych pracowników pocztowych dla urzędu pocztowego Katowice, gdyż pracownicy zmuszeni są po 10 i 12 godzin dziennie pracować i zmiany przepisu w sprawie doręczenia paczek przez doręczycieli chodzących na wieś, żeby doręczyciel wiejski, obciążony listami i innym materjałem, doręczał paczki li tylko do wagi 5 kg., zaś co ponad 5 kg należytość za doręczenie wypłacać miesięcznie odnośnemu doręczycielowi paczki jako wynagrodzenie.

Zebrani członkowie wyrażają też votum zaufania Zarządowi Głównemu oraz Zarządowi Okręgowemu i wzywają je do jaknajenergiczniejszego wystąpienia w obronie powyższych postulatów.

KALISZ

Dnia 19 grudnia ub. r. odbyło się walne doroczne zebranie członków koła miejscowego w Kaliszu przy udziale 54 członków i kolegów: Godusławskiego, wicepr. Zarz. Głównego i Jaskólskiego, prezesa warszawskiego Koła Okręgowego.

Po sprawozdaniach i referatach ustępujący Zarząd Koła otrzymał absolutorjum, poczem uchwalono następujące wnioski:

Wniosek kol. Jaskólskiego, aby członkowie zapisywali się do Kasy Pogrzebowej, przez aklamację został przyjęty.

Wniosek kol. Muraszewa, aby zarząd Koła Dyrekcyjnego wystąpił do władz odnośnych o zwolnienie pracowników pocztowych od pobieranych od nich opłat szkolnych w gimnazjach państwowych, które wynoszą 42 złote półrocznie, jednogłośnie został przyjęty.

Kol. Ziółkowski prosi o wyjaśnienie w sprawie zapisywania się na członków związku praktykantów, jak również i w sprawie awansów. Wyjaśnień udzielił kol. Jaskólski.

Wniosek kol Batorego, aby Zarząd Koła mógł udzielać w nagłej potrzebie swym członkom z kasy Koła miejscowego pożyczki do sumy 50 zł., z poprawką kol. Chojnackiego „do chwili utworzenia oddziału kasy poż.-oszczędnościowej w Kaliszu", został jednogłośnie przyjęty.

Wniosek kol. Ziółkowskiego, aby została utworzona komisja aprowizacyjna, która by się w miarę potrzeby zajmowała sprawą aprowizacyjną, a nie poszczególni członkowie, wniosek przez aklamację został przyjęty.

Po zakończeniu dyskusji nastąpiły wybory członków do nowego Zarządu Koła miejscowego.

Ogólne zebranie wyraziło życzenie, aby wybory odbyły się przez aklamację. Przewodniczący wyjaśnił, że sprzeciw chociaż jednego z obecnych członków unieważnia takowe; ponieważ sprzeciwu nie było, głosowanie odbyło się przez aklamację.

Przewodniczący przeczytał listę wystawionych kandydatów, która została jednogłośnie przyjęta i zostali wybrani:

Do Zarządu: kol. kol. Ziółkowski, Szymański, Plutówna, Sypniewski, Pijas. Zastępcy: Tryburczyk, Kaczorowski Stefan, Rzeczkowski.

Komisja Rewizyjna: Zawadzki Jan, Chojnacki, Muraszew. Zastępcy: Kaczorowski Kazimierz, Bezbak.

LWÓW

Staraniem i za inicjatywą Koła Lwów telegraf powstał we Lwowie nowy klub szachowy, pod nazwą „Pocztowy Klub Szachowy". Dnia 9 b. m. odbyło się posiedzenie konstytuujące, na którem zatwierdzono brzmienie statutu oraz wybrano wydział w następującym składzie: prezes — Krajewski, wiceprezes — Matula, sekretarz — Hnatyk, skarbnik — Gerlach, gospodarz — Klus, bibljotekarz — Kolejewicz.

Komisja rewizyjna: Gondek, Desaga, zastępca: Herzog.

Sąd polubowny: Hnatyk, Matula, zastępcy: Gondek, Gerlach

Ponadto omówiono sprawy: 1) oddanie statutu do zatwierdzenia; 2) uchwalenie regulaminu domowego; 3) tymczasowe ustalenie lokalu.

W końcu postanowiono przystąpić do Centralnego zrzeszenia klubów szachowych oraz wejść w kontakt z istniejącymi klubami lwowskimi. Wpisowe ustalono na 50 gr., wkładka mies. 50 gr.

Zwracamy się do kolegów pocztowców miłośników gry szachowej ze Lwowa i prowincji o wpisywanie się na członków klubu. Zgłoszenia przyjmują oraz potrzebnych informacji udzielają kol. Krajewski i kol. Hnatyk, Lwów, telegraf Centrala.

LUBLINIEC

Protokół z walnego zebrania Związku Pracowników Poczt, Telegr. i Telef Rzeczyp. Polskiej koła miejscowego Lubliniec, odbytego dnia 16 stycznia 1927 r.

Zebranie zagaił prezes koła miejscowego kol. Langoś, witając zebranych członków.

Z łona komisji rewizyjnej kol. Pawełka daje w krótkich słowach do wiadomości zgodność stanu kasy.

Następnie porównuje kol. Żyła jako skarbnik przychody i rozchody kasy za ubiegły rok, z czego wynika, że związek po uwzględnieniu rozchodów posiada jeszcze fundusz zasobowy.

W punkcie 4 udziela kol. Langoś sprawozdanie z działalności Związku za ubiegły rok i ustępując z zarządu, wybrano kol Grzegorczyka jako przewodniczącego walnego zebrania.

Przewodniczący stawia wniosek o udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorjum. Wniosek ten jednogłośnie przyjęto.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego zarządu, który składa się: prezes Langoś, zast. prezesa — Breguła, sekretarz — Burczyk, skarbnik — Żyła. Komisja rewizyjna: Pawełka, Czapla.

Przy wolnych głosach domagają się członkowie jaknajrychlejszego przeprowadzenia weryfikacji urzędników pocztowych. W związku z tem uchwalono następującą rezolucję:

Zebrani członkowie stwierdzają, że od roku 1925 zalegają wnioski co do zaliczenia lat służby zaborczej, plebiscytowej i t. p. od urzędników pocztowych w Komisji Weryfikacyjnej przy województwie Śląskiem bez załatwienia W sprawie tej krążą różne wiadomości, jak np. że dotycząca ustawa weryfikacyjna została w niektórych punktach zmienioną i oczekuje się ostatecznego rozstrzygnięcia przez Rząd oraz. że Komisja Weryfikacyjna dotychczas nie zdołała resortu pocztowego zweryfikować ze względu na obszerność odnośnych prac. Ponieważ tak ważna sprawa, jak zaliczenie lat służby zaborczej, plebiscytowej itp ciągnie się już przez dwa lata, a poniekąd niektórzy z emerytowanych urzędników pod tym względem cierpią, wzywa się Zarząd do poczynienia stanowczych kroków u władz miarodajnych celem ostatecznego ukończenia i zweryfikowania urzędników pocztowych.

GRODNO

Protokół ogólnego zebrania członków Koła miejscowego Związku Prac. Poczt i Tel. w Grodnie, odbytego dnia 25/IX 1926 r. z następującym porządkiem dziennym:

1) odczytanie protokółów 2 poprzednich zebrań;

2) sprawa rezygnacji prezesa i viceprezesa oraz wybór nowego Zarządu;

3) wyjaśnienie zatargu pomiędzy kol. Malarczykiem i kol. Sakiem w związku z pismem skierowanem do Zarządu koła przez kol. Saka;

4) sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej koła L. O. P. P. oraz wybory nowego Zarządu;

5) wolne wnioski.

Obecnych członków 41.

Zebranie imieniem Zarządu zagaił kol. Pogonowski, którego też wybrano na przewodniczącego zebrania. sekretarzował kol. Olek.

Porządku dziennego, zaproponowanego przez Zarząd, mimo propozycji w tym kierunku postanowiono nie zmieniać.

Po odczytaniu protokułów 2 poprzednich zebrań, postanowiono takowe sprostować w kilku ustępach w myśl wniosków kol. Adamowicza.

Imieniem Zarządu zabiera głos kol. Malarczyk, podając do wiadomości postanowienie Zarządu podania się do dymisji, wobec czego zachodzi potrzeba wyboru nowego Zarządu. W dyskusji kilku mówców wskazuje na potrzebę istnienia organizacji, apelując do zebranych, by nie stronili od pracy w Zarządzie

Na wezwanie przewodniczącego zgłoszono 14 kandydatur do Zarządu oraz wybrano komisję do obliczania głosów. Samo głosowanie odbyło się za pomocą kartek.

W czasie obliczania głosów przez komisję postanowiono wysłuchać sprawozdania Zarządu oraz Komisji Rewizyjnej L. O. P. P. Imieniem Zarządu tegoż koła zabiera głos kol. Piekarski, oznajmiając, że koło przy Urzędzie pocztowym rozwija się pomyślnie i liczy 82 członków, składki wpływały regularnie, które przekazano Komitetowi Pocztowemu L. O. P. P. w Wilnie, do którego Koło tut. się przyłączyło. Po sprawozdaniu kol. Pogonowskiego im. Komisji Rewizyjnej wyjaśniającego, że za rok ubiegły zebrano kwotę 528 zł. 20 gr., którą regularnie co kwartał przekazywano Komitetowi w Wilnie — uchwalono ustępującemu Zarządowi absolutorjum oraz przystąpiono do wyboru nowego Zarządu przez aklamację. Zostali wybrani: kol kol. Piekarski (ponownie), Stawski (ponownie), Malarczyk, Pull, Adamiak, Olenska i Olek, zaś do Komisji Rewizyjnej kol. kol. Pogonowski, Kośnikowski, Tomaszewicz i Adamowicz.

Z kolei przewodniczący ogłasza rezultat wyborów do Zarządu Związku, zostali wybrani: koł. kol. Pull (28 gł.), Malarczyk (27 gł.), Pogonowski (25 gł.), Adamiak (24 gł.) i Adamowicz (24 gł). Na zastępców: kol. kol. Maliszewski, Kośnikowski i Olenska po 19 gł.

Na wezwanie przewodniczącego do zgłaszania kandydatur do Komisji Rewizyjnej, została między innymi zgłoszona kandydatura nieobecnego na zebraniu kol. Saka. Wobec sprzeciwu przewodniczący poddał pod głosowanie kwestję: czy mogą być zgłaszane kandydatury członków nieobecnych na zebraniu. Zebranie wypowiedziało się zdecydowanie przeciwko temu. Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani: kol. kol Stawski, Zinkow i Nowakowa, a na zastępców: kol. kol. Bałulis Zenon i Jagodziński.

Przystąpiono do wyjaśnienia zatargu między kol. Malarczykiem i kol. Sakiem.

W wolnych wnioskach kol. Adamiak proponuje założenie kosztem organizacji w kancelarji urzędu stacji radjoodbiorczej. Po przemówieniach kol. kol Adamowicza, Malarczyka i Malinowskiego Zebranie wniosek ten odrzuciło.

Na tem obrady zakończono.

Uwaga redakcji: Prawo wyborcze czynne mają tylko ci członkowie Koła, którzy są obecni na zebraniu, natomiast prawo wyborcze bierne mają wszyscy członkowie Koła, bez względu na to, czy są na zebraniu obecni lub nie.

SĘPÓLNO

Nadzwyczajne zebranie ogólne członków Koła miejsc. Sępólno odbyło się w Więcborku dnia 2 lutego b. r.

Po przeprowadzonej dyskusji na temat ogólnego położenia, uchwalono następujące dwie rezolucje:

1) Zebrani członkowie Koła Z. P. P. T i T. Rz. P. Sępólno na nadzwyczajnem walnem zebraniu w Więcborku dnia 2/II b. r. wzywają Zarząd Główny Z. P. P. T i T., by zajął się jaknajenergiczniej sprawą pragmatyki, aby wreszcie ogół pracowników poczt. takową otrzymał.

2) Ponieważ czynniki miarodajne nie reagują na postulaty, stawiane przez Zarz. Główny Z. P. P. T. i T, jak również Bloku komunikacyjnego, dotyczących w pierwszym rzędzie poprawy bytu— przeto wzywają Zarz. Główny, by w sprawie tej zajął ostateczne stanowisko i nie cofnął się od użycia nawet ostatecznych środków.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pani St. Kłysiowa — Grudziądz. Nie umieścimy, bo osobistych spraw na łamach „Poczty" nie poruszamy. Organ nasz służy dla celów ogólnych w obronie interesów członków Związku i rozwoju instytucji poczt i telegrafów.

Kol. Jot. Lwów. Bajkami się nie zajmujemy — nie ogłosimy.

Kol. w Horodyszczach. Temat bardzo szeroki, opracowanie zbyt krótkie, a — co najgorzej — zakończone panegirykiem. Nie ogłosimy.

DZIAŁ OGŁOSZEŃ

za ogłoszenia redakcja nie odpowiada

Redaktor odpowiedzialny: P. Szczurek. Wydawca: Zarząd Główny Związku Prac. Poczty, Tel. i Telef. Rzeczypospolitej, ul. Bednarska Nr. 25.

Drukarnia Literacka, Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 281-88.

NADZWYCZAJNE WYDANIE

Rok IX. Nakład 25.000 egzemplarzy. Cena egzemplarza 30 gr.

14 luty 1927 r.

POCZTA

Organ Związku Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonów Rzeczyposp. Polskiej

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca

Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Każdy rękopis powinien być opatrzony w podpis i dokładny adres wysyłającego	Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Bednarska 25** Telefon 24-29	*Ceny Ogłoszeń.* Wiersz milimetrowy 1 szpaltowy lub jego miejsce na ostatniej stronie 50 gr. Fantazyjne i tabele o 50% drożej. Szerokość strony 3 szpalty.

Do wszystkich członków Sejmu i Senatu Rzplitej Polskiej

Dotychczasowe Rządy Rzeczypospolitej nie miały żadnego programu w sprawie organizacji i eksploatacji sieci komunikacyjnej pocztowej, telegraficznej i telefonicznej. Skutek jest fatalny i dla każdego obywatela widoczny: rzadka sieć urzędów i połączeń pocztowych zwłaszcza wśród ludności wiejskiej, niedostateczna sieć przewodów telefonicznych międzymiastowych, mała pojemność sieci telefonicznych miejskich, brak nowoczesnych środków komunikacyjnych jak: przewodów kablowych, samochodów, dźwigów i t. p., brak pomieszczeń dla urzędów pocztowo-telegraficznych, brak jednolitych przepisów prawnych, normujących stosunek ludności do Państwa z tytułu świadczeń poczty, telegrafu i telefonu.

Skutki tych zaniedbań odczuwa nietylko ludność i jej organizacje gospodarcze i kulturalne, ale także personel poczt i telegrafów.

Niezależnie od faktu, że 23 tysiące pocztowców otrzymuje wynagrodzenie poniżej minimum egzystencji, pocztowcy dźwigają na swych barkach skutki zaniedbań władz państwowych, a w szczególności:

1) Skutkiem ciasnych, brudnych, ciemnych i niedostatecznie ogrzewanych lokalów tysiące pocztowców cierpi na choroby piersiowe;

2) skutkiem niedostatecznych etatów osobowych personel pracuje z reguły po 10—16 godzin na dobę, bez wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych i zaledwie w 60 proc. korzysta z urlopów wypoczynkowych;

3) skutkiem braków urządzeń wewnętrznych i przyborów kancelaryjnych powstają mimowolne usterki w służbie ruchu, za które personel ponosi odpowiedzialność materjalną, dyscyplinarną i sądowo-karną;

4) skutkiem braku programu polityki personalnej pracownicy poczt, telegrafów i telefonów zaszeregowani są w kategorjach płacy o 2—5 stopni niżej od wszystkich innych grup funkcjonarjuszów państwowych.

W tym stanie rzeczy leży bezsprzecznie w interesie ogółu ludności jak i personelu poczt i telegrafów, tudzież w interesie spoistości i odporności siły zbrojnej Państwa, aby poczta i telegraf zorganizowane były w samodzielne Ministerstwo Poczt i Telegrafów z członkiem Rządu na czele i aby interesa instytucji poczt i telegrafów i jej personelu miały swego bezpośredniego rzecznika w Rządzie i Sejmie.

To też decyzja Rządu Rzeczypospolitej wyrażona w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 stycznia 1927 r. o utworzeniu urzędu Ministra Poczt i Telegrafów wywołała w szeregach pocztowców powszechne zadowolenie. Zrozumieliśmy ten akt państwowy jako dowód wszechstronnego doceniania przez Rząd interesu państwowego w dziedzinie poczt i telegrafów.

Stwierdzamy kategorycznie, że restytucja Ministerstwa Poczt i Telegrafów nie zwiększy wydatków Skarbu Państwa tak, jak skasowanie Ministerstwa Poczt i Tel. w roku 1923 nie było żadną oszczędnością dla Skarbu Państwa.

Stwierdzamy też kategorycznie, że poczta i telegraf przynoszą od początku swego istnienia czyste zyski dla Skarbu Państwa, a w roku ubiegłym czysty zysk wynosił około 40 miljonów, czyli był blisko o 100 proc. wyższy niż był przewidziany.

W tych warunkach **stanowisko niektórych klubów parlamentarnych,** a w szczególności Związku Ludowo Narodowego, Stronnictwa Chrześcijańsko - Narodowego, Chrześcijańskiej Demokracji, Piasta, Narodowej Partji Robotniczej, Klubu posłów żydowskich, białoruskich, ukraińskich i partji komunistycznej, **zajęte na plenarnem posiedzeniu w dniu 12 lutego 1927 r., a sprzeciwiające się restytuowaniu Ministerstwa Poczt i Telegrafów jest zgoła bezzasadne i sprzeczne z interesem Państwa i interesem poczt i telegrafów.**

Stanowisko wymienionych ugrupowań parlamentarnych może wypływać jedynie z nakazów polityki partyjnej.

Jako przedstawiciele 20.000-nej organizacji zawodowej pracowników poczty, telegrafu i telefonu Rz. P., niezależnej od jakichkolwiek programów i wpływów partyj politycznych, **piętnujemy niniejszem publicznie fakt niesłychanego pogwałcenia interesu państwowego przez interes partyjny i fakt niesłychanego zlekceważenia najżywotniejszych interesów pocztowców przez wymienione partje polityczne,** oraz wzywamy wymienione kluby parlamentarne do zrewidowania swego stanowiska w tej sprawie i naprawienia błędu w głosowaniu podczas trzeciego czytania ustawy skarbowej.

Gdyby jednak niniejszy nasz apel nie odniósł spodziewanego skutku oświadczamy stanowczo, że **personel poczt i telegrafów** — bez względu na jego dotychczasowe sympatje i orjentacje partyjne — **ustosunkuje się odpowiednio do tego rodzaju nieszczerych interpretatorów interesu państwowego i „obrońców" interesów pracowników poczt i telegrafów na terenie Sejmu!**

Za Zarząd Główny Związku Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonu Rzeczypospolitej Polskiej.

Prezes (—) P. Szczurek

Sekretarz (—) J. Stangreciak

Redaktor odpowiedzialny: P. Szczurek. Wydawca: Zarząd Główny Związku Prac. Poczty, Tel. i Telef. Rzeczypospolitej, ul. Bednarska Nr. 25.

Drukarnia Literacka, Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 281-88.